THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 36. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 3-go Września, 1903. (September 3.) Rok V.

ZABILI GO I UCIEKŁ

WIELE HAŁASU O NIC.

Powstanie w Turcyi wzmaga się.

Wizyta Edwarda króla Anglii u cesarza Austryi.

Nieszczęście we Włoszech.

NIEUDAŁY ZAMACH WARYATA NA PREZYDENTA ROOSEVELTA.

„Zabili go i uciekł!" — „Wiele hałasu o nic". — Z dużej chmury mały deszcz. — „Mała rzecz a wstyd!" — „Kto chce psa uderzyć, to kij znajdzie".

Takie przysłowia przychodzą każdemu na myśl, gdy się rozważa awanturę i hałas, jakich narobił w dyplomatycznym świecie szanowny pan Leishman, jeneralny ambassador Stanów Zjednoczonych, poseł nasz urzędujący przy sułtanie tureckim w Konstantynopolu.

Ow pan w zeszłym tygodniu ni ztąd ni z owąd donosi naraz telegraficznie do Washingtonu pod datą 27go Sierpnia, że turcy zamordowali wice konsula amerykańskiego pana Williama C. Magelssen, rezydującego w mieście Beirut w azyatyckiej Turcyi!

Zrobił się huczek ogromny w świecie dyplomatycznym! — Wszyscy obywatele wolnych Stanów Zjednoczonych, od Atlantyku aż do Pacyfiku krzyknęli jednym głosem: Hajże na turka!....

Prezydent Roosevelt, jako że to człek ogromnie wojowniczego usposobienia, — zawiadomił natychmiast telegraficznie pana Cottona (Bawełnę), admirała eskadry amerykańskiej, — bawiącej obecnie na morzu Śródziemnem, — żeby natychmiast popłynął z wszystkimi pancernikami do portu Beirut i nauczył turków, co to jest rzucać się na świętą osobę amerykańskiego obywatela i posła takiego pana Magelssenna (rodem szweda)!

Admirał, rozumie się, — popłynął tam całą siłą pary. Różni tutejsi „zbawcy Ojczyzny" o zbolałych blaszanych piersiach, zaczęli podawać plany ukarania Turcyi i obliczać korzyści, jakie yankiesy osięgną przez wmięszanie się do sprawy tureckiej, — tak jak skorzystali w sprawie Chin i „uciśnionej" Kuby. — Wojna z niewiernym Turczynem była na ustach każdego yankiesa przez całe 24 godziny.

Aliści na drugi dzień spuszczono mocno z tonu i nosy poszły conajmniej na kwintę, — a to dla tego, że przekonano się iż pan Leishman nie donosił we wczorajszym telegramie, że pana Magelssena zabito, — tylko donosił, że słyszał, że podobno do niego strzelano, ale na szczęście bez skutku!

Alarm poprzedniego dnia spowodowany został tem, że sekretarz Sekretarza (ministra) Wojny w Waszyngtonie sławetnego pana Roota, upiwszy się czy coś podobnego, źle przetłumaczył kluczowy, szyfrowany, telegram pana Leishmana. — (Wiadomo jest że konsulowie piszą telegramy tajemniczemi znakami, do wytłumaczenia których znajdują się wyjaśnienia (klucz) w biórze ministeryum.) — Tak więc konsula nie zabito, a wojowniczym byznesistom jankiesowskim wyśliznął się z ręki powód wtrącenia się do spraw Turcyi. Niektóre yankiesy okrutnie zmartwione, boć takich Magellssenów są tuziny a gratka podobna nie wydarzy się rychło i „byznesu" w Turcyi nie będzie! Zabijanie konsulów w Turcyi stało się modnem, więc i yankiesowie chcieli być „a la mode", a przytem zrobić byznes w Turcyi. — Obecnie dyplomaci europejscy okrutnie się śmieją z niezdarności urzędników w Waszyngtonie, którzy nie umieli przetłumaczyć sekretnego, szyfrowanego telegramu od własnego ambasadora i takiego bąka strzelili. Skończyły się widać czasy ogórkowe i nastał czas polowania na bąki.

Wieści o powstaniu macedońskiem w Turcyi ciągle jednakowe. Powstanie ciągle się wzmaga, turcy mordują chrześcian, powstańcy też mordują turków i greków a Europa.... patrzy i nic nieczyni aby temu rozlewowi krwi kres położyć. Podobno Turcya zamierza uderzyć na Bułgaryę za to że ta daje oparcie i poparcie powstańcom. W takim razie inne mocarstwa wmieszały by się czynnie i nastąpiłaby wielka europejska wojna.

Książę Bułgaryi: Ferdynand wrócił w tych dniach do Bułgaryi.

Cesarza austryackiego Franza Józefa odwiedził dnia 31go Sierpnia król Anglii Edward VIIy. — Przybył widocznie na naradę w sprawie tureckiej wojny. Naradzał się długo i sekretnie z prezesem ministrów Goluchowskim. Przyjmowano go nadzwyczaj uroczyście.

Sto tysięcy żołnierzy w armii austryackiej, których służba czynna upłynęła w pierwszych dniach Września, zostało zatrzymanych w czynnej służbie przynajmniej do Nowego Roku Ma się widać na wojnę nie na żarty.

W Londynie rozpoczęły się narady komissyi anglo-amerykańskiej w sprawie granicy między Alaską a posiadłościami angielskiemi.

We Włoszech pod m. Udine zderzyły się dwa pociągi wiozące wojsko. Szesnastu żołnierzy zostało zabitych a wielu poranionych.

AMERYKA.

Nocna awantura przed domem Prezydenta.

Przed domem letnim prezydenta Roosevelta aresztowano późnym wieczorem dnia 1go Września niejakiego Franca Weilbrunner, gdy tenże napierał się natychmiastowego posłuchania u Prezydenta, nie bacząc że to niemal już północ była.

Około pół do jedenastej wieczorem zajechał ktoś bryczką przed bramę ogrodu i zamierzał wysiadać aby wejść do domu prezydenta. Zatrzymał go natychmiast jeden z detektywów, strzegących rezydencyi prezydenta i spytał groźnie: co zacz jest i czego potrzebuje? — Niemiec odpowiedział, że nazywa się Weilbrunner i musi się koniecznie widzieć z prezydentem. Urzędnik odpowiedział na to, że to nie jest godzina na wizyty i kazał mu się wynosić. Ten odjechał, lecz za pół godziny zjawił się znowu i domagał się posłuchania. Odegnano go po raz drugi. Nareszcie gdy przybył bryczką po raz trzeci, detektyw powiedział mu, że do trzeciego razu sztuka i aresztował go przy pomocy stajennej służby. Na siedzeniu bryczki znaleziono nabity rewolwer, który Weilburnnerowi wypadł był z kieszeni przy szamotaniu się z aresztującymi.

Przywołano wreszcie telefonem policyę gminy i zapakowano niemiłego gościa do kozy. Tam zeznał, że liczy lat 28 że mieszka w osadzie Syosset, odległej o pięć mil od rezydencyi prezydenta i że jest synem farmera.

Gdy na drugi dzień stawiono go przed sędziego Pokoju i pytano go, czego sobie mianowicie życzył od prezydenta Stanów Zjednoczonych? Weilbrunner odpowiedział, że miał zamiar prosić prezydenta o rękę jego córki, panny Alicyi! Na pytanie, dla czego tak późno pchał się koniecznie do mieszkania prezydenta, — odpowiedział, że właśnie przed pół godziny pan prezydent wezwał go do siebie za pomocą bezdrutowego telegrafu. Gadał też bezustannie o tem, że musi się z panną Alicyą ożenić i że ta obiecała mu solennie, że wyjdzie za niego.

Sprowadzeni z jego okolicy świadkowie opowiadają, że chłop ten czasami ma bzika i wyrabia głupstwa. — Swoją drogą napieranie się jego do domu prezydenta z nabitym rewolwerem w kieszeni wygląda bardzo podejrzanie. Być może ze niemiec ma bzika, ale też być może, że miał zamiar prezydenta zamordować. W każdym razie dobrze się stało, że prezydenta pilnują, bo nikt nie wie kiedy nikczemni anarchiści mogliby zagrozić jego życiu i kraj tutejszy w nową pogrążyć żałobę. — Odesłano go ostatecznie do Stanowego domu waryatów.

Trenton, N. J.

Niejaki Job. E. Fish, (po polsku: „Ryba") który po amerykańsku szukał żony przez ogłoszenia w gazetach i prędko po amerykańsku z nią się ożenił, — znowu prędko, po kilkutygodniowem zaledwie z nią pożyciu, wziął prędko z nią rozwód, aby się jaknajprędzej pozbyć sekutnicy i zazdrośnicy. Rozwód dostał łatwo i prędko, jak to w naszej Ameryce bywa gdzie sakrament małżeństwa u protestantów uważany bywa za bajbardzo, za rodzaj kupieckiej ugody i kontraktu „gwoli opierunku", — którą prędko rozwiązać można.

Pan Ryba uskarżał się w sądzie, że pani rybina była okropnie zazdrosna i często z zazdrości grzmociła go żelaznym pogrzebaczem od pieca po głowiźnie. — Kazała nawet zaprowadzić w mieszkaniu telefon, naumyślnie na to, żeby przez telefon mogła co godzinę wołać do mężulka do jego bióra, i dowiedzieć się ażali jest on tam, czy go nie ma? i czy może zaleca się jakiej innej?

Bangor, Maine.

Rabusie uzbrojeni od stóp do głów napadli tu popołudniu dnia 29 Sierpnia bank Brewer Bank i szafy bankowe dynamitem rozsadzili. Nie obłowili się jednakowoż, bo znaleźli tam tylko 300 dollarów. Niektórzy mieszkańcy widzieli ich robotę, ale ze strachu przed ich bronią nie czynili im wstrętu. Dopiero później, gdy rabusie się oddalili, puszczono się odważnie w pogoń za niemi. Dopadnięto ich na drugi dzień w lesie, ale rabusie strzelali gęsto i zdołali na razie uciec dalej.

Baltimore, Md.

Luigi Sartor, proboszcz kościoła św. Józefata w Midland, Md., zrezygnował z probostwa i wraca do Europy, do Wenecyi. Liczy on lat 60, powiada, że jego właściwe nazwisko brzmi Sarto, i że jest on krewnym papieża Piusa X.

Gorsze niż na Sybirze nadużycia.

Z Ardmore w Indian Territory donoszą pod datą 26 Sierpnia co następuje:

W terytoryum tutejszem rząd utrzymuje trzy więzienia, które są w gorszym stanie, — aniżeli więzienia syberyjskie.

Więźniowie trzymani jak bydło w przegrodach, a przegrody przepełnione są robactwem.

Więzienie federalne znajduje się w środku miasta, okolone wysokim murem 100x60 stóp.

Po za murem jest drewniany budynek podzielony na dwa przedziały — dla białych i czarnych. W budynku tym znajduje się od 100 do 200 więźniów skazanych za przestępstwa. Życie ich jest pożałowania godne.

Więźniowie odziewani i karmieni są za kontraktem. Rząd wydaje fortuny na ich wyżywienie, gdy tymczasem więzień głodem przymiera. Karmią ich dwa razy dziennie — rano i wieczorem. Więźniowie dostają tyle, że zmuszeni są wydzierać jeden drugiemu. Walka o chleb nieraz miała miejsce w więzieniu, a rezultaty tej były smutne.

Derki do okrywania podczas snu, są nie prane i przepełnione robactwem. Więzienie jest tak źle urządzone, że go w czystości utrzymać nie można.

Co gorsza, sądy tak przepełnione sprawami rozmaitego rodzaju, że aresztowany musi nieraz od 6 miesięcy do dwóch lat siedzieć w więzieniu i czekać na sprawę. Szczęśliwy kto może kaucyę postawić — tego już więcej tam nie obaczą.

Tak w czasie upałów jak i w czasie słoty, mieszkanie w ciasnym drewnianym budynku, okolonym wysokim murem, pozbawionym przewiewu, jest nieznośne.

Pomiędzy skazańcami mało jest kryminalistów. Przeważnie skazani są za przemycanie wódki na terytoryum i sprzedaż obdłużonej wartości. Więźniowie pozbawieni są nawet ścisłego nadzoru nad sobą i radzą sami jak mogą.

W więzieniu nie ma krzeseł ani materaców. Noże i widelce są także nieznane. Więźniowie podczas jedzenia siadają na ziemi.

Czarni skazani są jeszcze na większy ucisk aniżeli biali więźniowie. Najpierw więźniowie sami przestrzegają ściśle, aby czarni nie łączyli się z nimi, a powtóre biali z jadła i ze wszystkiego korzystają pierwsi, a murzyni później. Jeżeli im co pozostanie to w gorszym gatunku.

Obecnie rozpoczęto starania aby pobudować nowe więzienie i usunąć wszelkie niedogodności, które więzienie tutejsze czyni gorszem, straszniejszem i szkodliwszem dla zdrowia skazanego, aniżeli więzienia rosyjskie.

Bezczelne pryczery.

Na synodzie pryczerów luterskich ewangielickich, odbytym w m. Utica N. Y. przyjęto rezolucyę potępiającą prezydenta Roosevelta i ministra Spraw Wewnętrznych, pana Haysa, za to że poważyli się posłać do Rzymu telegram kondolencyjny z okazyi śmierci papieża Leona XIII!

Przemądrzy pastorowie widzą w tym czynie niemal zbrodnię, naruszenie konstytucyi Stanów Zjednoczonych i zamach na zasady wolności i niepodległości tutejszego kraju!

Muszą chyba ci pastorzy być obrani z rozumu, żeby podczas „*synodu*" wyrywać się z takiemi głupstwami!

Cambria, Wisconsin.

Znany tu David G. Williams członek wiskonsińskiej legislatury, którego przed dwoma tygodniami ukąsił rodrażniony szczur, — zmarł dnia 27go Sierpnia w skutek zatrucia krwi.

Butler, Pa.

Podczas ulewy jaka w zeszłym tygodniu nawiedziła zachodnią Pennsylwanię, zerwała się tutaj tama od olbrzymiego rezerwoaru (zbiornika wody) znajdującego się o sześć mil ztąd między dwoma górami w Boydtown. — Jakie 300 milionów galonów (czterokwartowych garncy) wody spłynęło nagle na dolinę szeroką falą, głęboką na 4 do 6 stóp, rozwalając wszystko przed sobą. — Szkody materyalne wynoszą przeszło 60 tysięcy dollarów. Podczas tej powodzi usiłował przepłynąć rzeczkę Connoquenesing Creek niejaki John Miller majster od nitowania ze Standard Steel Car Works. — Na środku rzeki utonął.

Tej samej nocy wjechali z mostu Kittaning Bridge na zalaną przez powódź dolinę dwa wiertacze studni naftowych. — Woda na 10 stóp głęboka i szybko płynąca, zabrała bryczkę i konie, które się potopiły, a obaj podróżni, zdążywszy uchwycić się dachu jakiegoś budynku, siedzieli na nim od pół do trzeciej wo nocy do białego dnia i (ucząc się zapewne w niebezpieczeństwie pacierza), — doczekali ratunku.

Wiele domostw położonych w dolinie powódź zalała, nabawiając mieszkańców strachu i niewygody. Tory kolejowe zostały w wielu miejscach przerwane.

Plymouth, Pa.

Dnia 27go Sierpnia, w kopalni węgla Deleware and Hudson Coal Co., — w szybie No. 5 podczas wysadzania węgla dynamitem, węgiel i kamienie spadające od sklepienia zasypały i uśmierciły górników: W. Stevers'a i Piotra Kronok.

Ironwood, Mich.

W tych dniach zginęło tu straszną śmiercią dwóch polskich górników.

— Jeden z nich Józef Szulz (nazwisko zapewne przybrane) został dnia 25go przywalony w ganku kopalni Aurora osuwającą się skałą i na miejscu zabity. Liczył lat 21 i był nieżonaty.

— W kopalni zaś Great Western, w Crystal Falls zginął niejaki Andrew Krzeniski (nazwisko zapewne przekręcone).

Zatrudniony on był jako „trimmer" i w dziewiątym ganku kopalni wsiadał na elewator, lecz zdaje się, przez nieuwagę, wytknął głowę po za ścianę klatki elewatoru. W tym czasie głowa jego dostała się pomiędzy elewator a żelazną blachę i została odcięta od kadłuba, jakby pod gilotyną. — Straszny to wypadek i niepamiętny w tej okolicy.

Kenosha, Wis.

Wieczorem dnia 26go Sierpnia, — weszło do mieszkania Johna Schmitz, zamieszkałego w poblizkiem Pleasant Prarie dziesięciu farmerów i kazało mu natychmiast wynosić się z okolicy. Schmitz nie usłuchał ich rozkazu, ci zatem wyprowadzili go po za osadę, oblali roztopioną smołą. Schmitz zamiast opuścić mieścinę, powrócił i wyjął warranty na swych napastników.

Oszustwa urzędników.

Przed dziesięciu laty wyznaczył kongres „komisyę Dawesa", której zadaniem było rozdawać pojedyńczym Indyanom po 160 akrów ziemi w terrytoryach, że z tych akrów wolno im sprzedawać 120, byleby gospodarzyli osobiście na reszcie. Otóż członkowie tej komisyi utworzyli spółkę i zmusili Indyan do odstępowania im ziemi za bezcen. Sprzedawali następnie taką ziemię białym kolonistom za drogie pieniądze. Komisarze nadużywali swego urzędowego charakteru, — ażeby krzywdzić Indyan, którzy byli oddani ich opiece.

Demokraci w Ohio.

Columbus, Ohio dnia 27go Sierpnia. — Na stanowej konwencyi demokratycznej przyjęto platformę, potępiającą nabywanie kolonij, imperyalizm, trusty, popierające trustu cła ochronne, wyroki zapobiegające oraz różne przywileje. Kandydatem na gubernatora mianowano Toma L. Johnson z Cleveland. John H. Clarke jest kandydatem na senatora związkowego. W. J. Bryan został uproszony, ażeby przemawiał na mityngach demokratycznych.

Grzeczni urzędnicy.

Little Rock, Arkansas, dnia 27 Sierpnia. — Najwyższy sędzia stanu Caroll L. Wood, ubiegający się o urząd gubernatora przeciw gub. Davis, uderzył swego przeciwnika w twarz i zrzucił go z platformy. Sędzia Wood został aresztowany. Gub. Davis zadał publicznie kilka pytań sędziemu a gdy ten odpowiedział rzucił mu jeszcze jedno pytanie, co sędziego tak rozłościło, że napadł na gubernatora i dobił go.

Łapownik skazany.

New York, dnia 29go Sierpnia — słynny „Walking delegate" czyli wędrowny podburzacz strajków Samuel J. Parks ten sam który przez parę lat oszukiwał unije Robotnicze, bo namawiał je do strajku i na strajki wyłudzał od Unii wiele pieniędzy a równocześnie wyłudzał od pieniądze od kontraktorów i fabrykantów, ptaszek ten uznany winnym szalbierstwa i wymuszaniania pieniędzy, — został skazany w sądzie nowojorskim na dwa i pół lat więzienia co najmniej. Wyrok jest od 2½ do 3½ lat, więc oszust ten, który tyle biedy tysiącom rodzin ubogich zgotował, może być w klatce trzymany i dłużej.

Dziwna rzecz jednak a niezrozumiała, że pomimo tego, iż wina Parksowi zostały dowiedziona, — Stowarzyszenie „Housesmiths and Bridgemens Union", — na mityngu odbytym dnia 27go Sierpnia, stowarzyszenie to wyraziło urzędowo uznanie „zasługi" (?!) temu osobnikowi, uznaje go w więzieniu swoim „podróżnym delegatem" i będzie mu i nadal płacić pensyę 48 dollarów co tydzień!.... Mało widać jeszcze i tego, — bo uchwalono też, że sławetny podżegacz i wymusiciel pieniędzy ma być „Grand Marshall" na paradzie w Labor Day (święto robotników) dnia 7go Września, — a jeżeli będzie „przeszkodzony" to na czele pochodu prowadzony będzie koń osiodłany a na siodle będą wisieć: mundur i odznaki Parksa. —

Prawdziwie koński trzeba mieć rozum, żeby podobnie postąpić jak owe Stowarzyszenie rzemieślnicze w New Yorku. — Trudno zrozumieć postępowanie takie; — chyba pan Parks dzielił się „budlem" z urzędnikami Stowarzyszenia?

Racine, Wis.

Rzeźnicy tutejsi mieli tu 31 sierpnia pierwszy piknik, na którym przeznaczony na rzeź buhaj sprawił wiele popłochu i zamieszania. Buhaj zerwał się z postronka i wleciał pomiędzy zgromadzone tłumy, tratując i kalecząc. Cztery osoby otrzymały mocne pokaleczenia a przeszło 100 osób zostało obalonych. Buhaja złapano po półgodzinnem uganianiu się i zabito w konteście.

Milionerzy przed sądem.

Siedmiu milionerów, między którymi są i miliarderzy, powołano przed kratki sądowe w Newarku i to wskutek oskarżenia ich o zbiorowe zabójstwo. Rozumie się, że milionerzy nie zabijali nikogo osobiście a zarzut zabójstwa cięży na nich tylko pośrednio, jako na posiadaczach kolei, której pociąg w dniu 19 Lutego br. rozbił tramwaj w Newarku i uśmiercił w nim dziewięcioro uczniów i uczennic jadących tramwajem do kollegium..

Obecnie milionerzy mają odpowiadać za te zabójstwa. — Nazwiska oskarżonych są:

Alex J. Cassat, prezydent kolei Pennsylwania, — J. D. Crimmings z New Yorku urzędnik tejże kolei; — E. Young, prez. kolei elektrycznej w Newarku i kilku innych prezydentów i urzędników kolejowych. Nic im, rozumie się nie będzie bo ich koleje i tramwaje nie od dziś już zabijają ludzi i dzieci setkami, a jednak jeszcze im za to i włos nie spadł z głowy.

Wheeling, W. Va.

Bójka między tutejszymi strajkierami a skebami stała się dnia 30 zm. nad ranem przyczyną śmierci dwóch strajkierów nazwiskiem William i Anthony Hollezan.

Wieczorem tego dnia przybyło do Bellaire z poza rzeki Ohio trzech skebów, lecz skoro ich zoczyli uniści, rzucili się na nich aby nabić im skóry. Skeby uciekli kad rzekę i jeden z nich, Fred Williams zdążył jeszcze wskoczyć na parowy prom, właśnie odpływający od brzegu. Dwaj wyżej wymienieni strajkierzy zdążyli również wskoczyć na prom i hejże na Soplicę! — Williams dobył rewolweru i strzelił na postrach, ale nikogo nie ranił, a strajkierzy zaczęli go niemiłosiernie okładać. Wśród tego zamieszania dostali się wszyscy trzej na cienką krawędź promu, ta złamała się pod ich ciężarem i wszyscy wpadli do wody!

Napadnięty Williams, umiejący pływać, chociaż zbity i potłuczony, wydostał się na na ląd, ale dwaj napastnicy utonęli.

Zuchwali bandyci w Chicago.

Czterech zamaskowanych rabusiów napadło dnia 30 nad ranem na bióro tramwajowe przy 60 ulicy w Chicago i nietylko że zabrali z kassy trzy tysiące dollarów ale przytem zamordowali wystrzałami z rewolwerów dwóch ze służby zabijając ich na miejscy, lecz dwóch drugich śmiertelnie zranili i uciekli!

Napad taki, dokonany w wielkiem tem mieście tak jak w odludnym lesie, straszne wywołał wrażenie. — Policya rozesłała detektywów na wszystkie strony za zbrodniarzami. Wpadli oni do bióra, gdzie konduktorzy oddawają zebrane od pasażerów pieniądze i nic nie mówiąc zaczęli odrazu strzelać do liczących pieniądze. Gdy jednych położyli trupem, a drudzy pouciekali, zbrodniarze zgarnęli pieniądze do worka i uszli.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Wb. ks. K. Truszyński, w Peru, Ill., po długiej i uciążliwej chorobie przyszedłszy do zupełnie dobrego zdrowia, rozpoczął na nowo sprawować swój urząd jako prezydent Wydz. Wyk. Stało się to w zeszły wtorek t. j. 17 sierpnia. Obowiązki prezesa w czasie choroby tegoż sprawował Wb. ks. F. M. Wojtalewicz; jako też nazwisko znajduje się dotąd w spisie urzędników Wydz. Wyk., ogłaszanym przez przychylne nam pisma. Prosimy więc o zrobienie stosownej zmiany.

Wb. nasz prezes, rekonwalescent, objąwszy na nowo swój urząd, zwołał bezzwłocznie posiedzenie Wydz. Wyk. i przewodniczył temuż. Na temże posiedzeniu do Federacyi przyjętą została parafia N. M. P. z Góry Karmelu, Gaylord, Mich., jako osada Nr. 23, oraz Unia św. Józefa w Pittsburgu, jako organizacya Nr. 2.

Na powodzian w zeszłym tygodniu wpłynęła na ręce nasze dość spora sumka pieniędzy. Oto lista ofiarodawców:

Z przeniesienia	$403.58
Ks. Fr. Rusin w Syracuse, N. Y. od swych parafian	13.35
Tow. Br. Pom. św. Kazimierza król., Brooklyn, N. Y.	25.00
Parafia św. Trójcy, w Chicago, Ill.	77.66
J. Majchrowicz skolektował na weselu pp. Kielichów w Chicago, Ill.	3.82

Federacya w parafii św. Salomei skolektowała od:

Łukaszewski Andrzej 1.00, W. X. R. Gronkowski 1,00, Józef Bednarczyk 1.00, Brobel 25c, Winc. Miloch 25c, And. Woś 25c, Marcin Budziński 50c, Ign. Szumski 50c, Winc. Tylk 50c, Marcel Tomaszewski 50c, Ant. Bartczak 50, Jan Jemioła 50c, Stan. Miętrkowski 5c, Stan. Jędrzejewski 25c, Feliks Ratkowski 25c, Tom. Białorucki 25c, Hilary Jasinowski 25c, Wojc. Łachcik 1.00, Franc. Gerlich 25c, Maciej Piotrowski 25c, Jan Kruczkowski 25c, Andrzej Sulkowski 25c, Paweł Andryczka 25c, Winc. Rufiński 50c, Sylwester Stawra 25c, Franciszek Kozłowski 1.00, Antoni Rutkowski 25c, Wawrzyniec Budziński 50c, Marcin Bartczak 25c, Józef Dudek 1.00, Józef Roca 50c, Jan Siborski 50c, Józef Lulkowski 50c, Wal. Liss 50c, Adam Szefler 50c, Franc. Krzykwa 25c, Wojc. [illegible]ik 1.00.

Z tej sumki przeznaczamy na delegacyę Rzym. $7.55 a na powodzian 10.00

Parafia św. Stanisława w Amsterdam, N. Y.	60.70
Ks. Ant. Górski w Amsterdam, N. Y.	4.30
Ks. J. Culkowski w Meriden Conn. od swych par.	60.00
Z Rochester, N. Y. L. Lewandowski $2.00, po 20c T. Jachimowski, W. Lewandowski, J. Łopatka, F. Orlikowski, Mar. Andraszek, razem	3.00
Ojciec Fr. Manel z Pulaski, Wis. od swych parafian	50.00
Ks. K. Smogór z Dillonvale od Tow. św. Józefa 25.00 a od Tow. św. Wojciecha 15.00; razem	40.00
Ks. C. Zielonka	10.00

Z Natic, R. I. złożyli Polacy za pośrednictwem Jana Cwiklika;

Następujący ofiarodawcy złożyli się na tę sumkę:

J. Augustyn, P. Dynda, T. Rolok, Stanisław Klimek, Jakób Klimek, Józef Podolski, Tekla Podolska, Katarzyna Wujcik, Julia Wujcik, Anna Rafa, Franciszka Stępień, Julia Latkowska, Karolina Wiencek, Franciszka Augustyn, Katarzyna Dynda, Helena Godek, Jan Godek, Franciszek Grzechowski, Jan Gubała, Wiktorya Dębska, Maryanna Gawron, Józef Augustyn, Jan Augustyn, Józef Dasza, Jan Podolski, Jan Gołowski, Franciszek Kijek, Michał Gubała, Jan Ćwiklik, Leon i Julia Ćwiklikowie złożyli po 50 centów. Jakób Gubała i Małgorzata Pieniądz złożyli po $1.00.

razem	17.50
Woj. Grala z Martinsdale, Montana	5.00
Ks. H Orłowski, prob. par. św. Jana K. w Cleveland O. od swych par. przeważnie związkowców	162.00
W. Kieras, Seymour, Conn.	2.00
Ks. D. Koziołek, G. F. M. Ashland, Wis. od swych parafian	22.00
Razem	$969.91

Jesteśmy proszeni o zwrócenie uwagi, że ofiarę na powodzian przesłaną przez ks. W. Mściszа z South Milwaukee w ilości $7.00 a ogłoszoną w ostatniem sprawozdaniu naszem, złożyli jego parafianie.

Ofiary na rzecz Delegacyi wpływały dość sporo, ale nie tak raźno, jak ofiary na powodzian.

Na rzecz Delegacyi złożyli:

Z przeniesienia	485.50
Ks. Witold Becker	10.00
Ks. Fr. Rusin	10.00
Osada św. Salomei w Chicago, Ill.	7.55
Parafia św. Stanisława w Amsterdam, N. Y.	20.00
Ks. Ant. Górski w Amsterdam, N. Y.	10.00
Ks. J. Culkowski z Meriden Conn. od parafian	12.00
Ks. Seweryn Niedbalski	5.00
Ks. Zielonka	5.00
Ks. K. K.	5.00
Ks. Rembert Stanowski	5.00
Ks. D. Koziołek, O. F. M. Ashland, Wis.	5.00
Sekr. I Wydz. Wykon.	10.00
Ks. T. A. Klonowski	10.00
Ks. K. Lipiński	10.00
Ks. Ign. Maciejewski	10.00
Razem	$570.05

Z powyższej sumy $150.00 wysłaliśmy dziś znowu pod adresem Wb. ks. Kruszki do Rzymu. Cztery wysłane poprzednio setki z pewnością delegat już otrzymał.

W sprawie funduszów dla Delegacyi "Stowarzyszenie świeckich Księży polskich" wydało następującą odezwę:

Chicago, 12 sierpnia, 1903.

Do Wielebnego Duchowieństwa Polskiego.

CZCIGODNI BRACIA!

Wiadomo już, iż delegacya wybrana na IIgim Kongresie P. R. K. w Buffalo w celu starania się o polskiego biskupa, znajduje się obecnie w Rzymie. Z listów delegatów ogłaszanych w pismach polskich i angielskich, dowiadujemy się, że delegaci wobec Kuryi Rzymskiej uważani są jako reprezentanci Polaków w Ameryce i rozwijają tamże skuteczną działalność w sprawie sobie powierzonej. Wobec tego Zarząd Stowarzyszenia Świeckich Księży Polskich R. K. na nadzwyczajnem posiedzeniu odbytem dnia 12go sierpnia r. b. w Chicago, postanowił wystosować niniejszą prośbę:

Ze względu na to, że dopilnowanie i przeprowadzenie sprawy powyższej wymaga dłuższego delegacyi w Rzymie pobytu oraz połączonych z tem niezbędnych, a znacznych wydatków pieniężnych, uprasza się Wielebnych Konfratrów o poparcie tejże sprawy, dla wszystkich tak ważnej, zarazem też o najrychlejsze nadesłanie na ręce Zarządu stosownej kwoty pieniężnej.

W nadziei, że prośba nasza nie zostanie bez skutku, zostajemy

Z szacunkiem
Ks. St. Nawrocki,
Ks. J. Pacholcki,
Ks. J. Szukalski,
Ks. K. Gronkowski,
Ks. F. M. Wojtalewicz.

Szczere uznanie i pochwała należy się Zarządowi Stowarzyszenia. Dałby Bóg, aby powyższa prośba nie została bez pożądanego skutku. Tak, idźmy wszyscy razem, zwartemi szeregami, a dokażemy cudu.

Ks. Ign. Maciejewskiemu za gorące słowa uznania i zachęty do pracy, szlemy najserdeczniejsze "Bóg zapłać".

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
Sekr. I. Wydz. Wyk.
Chicago, Ill. d. 22 sierpnia 1903 r.

Przygody Carrie Nation.

— Sekutnica Carrie Nation, która w swoim czasie porzuciła męża i zaczęła szerzyć naukę utrzymywania się od pijaństwa w ten sposób że siekierą rozbijała szynkwasy, beczki z wódką i flaszki, — za co sadzano ją wielokrotnie do kozy, — grasuje od niedawna i we wschodnich Stanach. — W Borgen Point w Stanie New York prawiła mowy po ulicach i wytrącała ludziom z gęby fajki i cygara.

Aresztowano i skazano na 10 dollarów kary za powodowanie zbiegowiska.

— Również w mieście Bayonne, w New Jersey aresztowano ją dnia 22go za to, że bez wyjęcia pozwolenia od policyi, wyprawiała na ulicach zbiegowiska i fajki z zębów ludziom wytrącała. Rekorder Lazarus skazał ją na zapłacenie $10 kary, którą też zapłaciła samemi dzisięciocentowkami, zebranemi przez sprzedaż miniaturowych siekierek.

— Znowu dnia 24go rozwódka ta, z którą mąż jej nie mógł wytrzymać, nawiedziła miasto Pittsburg a zlazłszy z pociągu na główną stacyę Union Station zaczęła się kręcić między tysiącami podróżnych spieszących na pociągi, sprzedawała swoje siekierki i wykrzykiwała przeciw fajkom i cygarom. — Zrobiło się znaczne zamieszanie, więc policya kolejowa i miejska kazała jej się ze stacyi wynosić, a że się nie wynosiła, więc ją aresztowano wbrew głośnym jej protestom i zawieziono patrolką do dziury.

Miejscowy superintendent policyi p. McTighe, tak się o niej wyraża:

„Jest to zwykła sekutnica i powinna się znajdować w domu poprawy, gdzie ją też poszlemy. Nie potrzebujemy w naszem mieście takich jak ona waryatek. Z początku ludzie znosili z uśmiechem jej głupstwa, lecz teraz jest już tego zawiele. Poszlemy ją do Domu Poprawczego stosownie do prawa Stanowego, istniejącego w naszym Stanie przeciw publicznym sekutnicom (comon scolds) Mieliśmy ją tutaj trzy lata temu i puściliśmy ją wolno gdy przyrzekła miasto nasze zdaleka omijać i nigdy tu nie zaglądać. Teraz gdy zakaz ten przestąpiła, — niechże się spodziewa najsurowszego wymiaru kary."

Pijak został pastorem.

Niejaki Samuel A. Mason, nałogowy pijaczyna z Elgin, Illinois, zmuszony był swojego czasu rozwieźć się z żoną, która dla jego pijaństwa i brutalności wyżyć z nim nie mogła. Później opuścił miasto Elgin i słuch o nim zaginął. Jakże się jednak zdziwili dawni jego znajomi, gdy obecnie dowiadują się że Mason został pastorem w swej sekcie i dziś miewa kazania przeciw pijaństwu! Pan pastor, stróż moralności poślubił nową żonę pomimo to że pierwsza jego żona żyje.

To też ale duchownik! Dla jego pijaństwa odeszła go żona teraz żyje z inną a sekciarze zrobili go jednak pastorem swoim, duchownym i stróżem ich sekciarskiej moralności. — Wilk pasie owce a kozieł strzeże kapusty! Nic dziwnego: jaka wiara, taka moralność....

Henderson, Texas.

Murzyn Joe Sanders, posądzony o napad kryminalny na białą dziewczynkę, został tu dnia 23go zastrzelony przez Białych. Gdy oddział Białych z szeryfem na czele przybył przed jego chałupę, — aby go aresztować, — zastali murzyna stojącego we drzwiach chałupy z dubeltówką w ręku, wygrażającego przybywającym. — Wtedy dano do niego salwę i położono na miejscu trupem.

Nie ma plebanii, nie będzie księdza.

W niedalekiem ztąd miasteczku Belvernon, pastor baptyski James Williams podziękował za parafię, a to z tego powodu, że jego owieczki nie zdobyły się na wybudowanie mu plebanii i chciały aby pastor z delikatną swą familią mieszkał na rencie w „bezmencie", czyli w piwnicy.

New Castle, Pa.

Dnia 22go przybyło tutaj z Pittsburga przeszło pięć tysięcy ludzi, by zabawić się na Zjeździe, jaki tu w Cascade Park odprawiali urzędnicy i robotnicy pracujący dla olbrzymiej firmy konserwowanych jarzyn Heinz Pickle Facfories. Jest to największa taka firma w świecie a fabryki jej znajdują się w Allegheny, Pa.

Connellsville, Pa.

W Niedzielę dnia 23go poświęcony tu został uroczyście węgielny kamień pod nowobudujący się włoski katolicki kościół N. M. P. Karmelitańskiej. (Wielki cud że lazarony zdobyli się na swój kościół własny!)

Szczęśliwy kolonista.

— Jakże tam się wiedzie?

— Wcale niezłe: Miałem właśnie wykarczować las, gdy przyszedł cyklon i powyrywał drzewa. Nie na tem koniec. Miałem spalić drzewa, kiedy uderzył piorun i oszczędził mi fatygi. Teraz oczekuję trzęsienia ziemi, żeby mi wytrzęsło kartofle z ziemi.

Głód w Chinach.

W prowincyi Kwangsi sroży się głód straszny. Władze w Hong Kong wysłały specyalnego komisarza, aby osobiście sprawdził wiadomości, nadchodzące z rozmaitych miejscowości. Wiadomości okazały się prawdziwe. Aby uniknąć śmierci głodowej, wielu krajowców sprzedało się w niewolę. W porcie traktatowym Wuczau, na przystani statków chińskich, powstał prawdziwy targ niewolników, na którym krajowcy sprzedają wielką liczbę dzieci obojej płci. Władze, nie mając dostatecznej ilości żywności dla więźniów, codziennie nakazują tracenie licznych aresztantów z pośród najcięższych przestępców. W mieście Sapingu — jak donosi komisarz — w krótkim czasie ścięto 1500 więźniów. Czasami w ciągu jednego dnia zdarza się sto egzekucyi. Zaledwie głowa skazańca stoczy się na ziemię, a już zgłodniały tłum rzucał się na ciepłego jeszcze trupa, krajał kawałki ciała, piekł i zjadał. Zdarzało się, że oprawcy chwytali trupy straconych, zabierali do siebie i urządzali sprzedaż cząstkową mięsa ludzkiego. Gubernator kolonii angielskich w Hong Kongu ogłosił składki za rzecz dotkniętej głodem ludności Kwangsi. Za zebrane pieniądze zakupiono wielkie ilości ryżu i wysłano w rozmaite miejscowości. Rozumie się, że pomoc ta nie wystarczy do zażegnania strasznej klęski głodowej.

Wheeling, W. Va.

Umarł tu zeszłej niedzieli znany skąpiec Thomas Newman, zamieszkały w starej budzie 1011 Chaplin str. Choć był bardzo bogaty, — jednak przez skąpstwo zmarł z głodu i niewygody. Majątek jego liczą na kilkaset tysięcy dollarów. Liczył lat 72.

Meksykański milioner.

Z miasta Chihuahua w Meksyku donoszą, że w mieście Paral umarł nagle milioner Pedro Alvardo, właściciel bogatych kopalni.

Alvarado był przed kilkunastu laty ubogim „peonem". Jest to najuboższa, niemal niewolnicza klasa ludności w Mexyku. Pracował dawniej za 25 centów dziennie.

Majątek olbrzymi, wynoszący około 150 milionów dollarów zawdzięczał on przypadkowemu odkryciu bogatych kopalni srebra. — Niedawno jeszcze zrobił ofertę rządowi mexykańskiemu, że spłaci cały dług tego kraju. Oferty nie przyjęto. Samej gotówki, w pieniądzach i sztabach złota i srebra, zostało po nim 60 milionów dollarów prócz wielkiego majątku w ziemiach i kopalniach.

Głód w złotodajnej Alasce.

W złotodajnej Alasce giną ludzie z głodu choć złota mają dużo.

Niejeden awanturnik, leżąc na kupach złotego proszku, wolałby w tej chwili, aby to nie było złoto lecz mąka lub kasza!

Do miasta Vancouver w British Columbia nadesłano dnia 20 telegram z Dawson City, Alaska, że przybył tam amerykański górnik H. Bratnober i przywiózł wiadomość, iż w dystrykcie Tanana w złotodajnym Klondike około 400 górników straszliwie cierpi na brak żywności. Pięciu z nich już umarło z głodu; dziesiątki żywią się tylko jagodami. Wysłano depeszę do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o rychłą pomoc.

Toledo, Ohio.

Spożycie grzybów o mało nie przyprawiło o śmierć całej rodziny polskiej w parafii św. Jadwigi w z. sobotę wieczorem. Otóż u państwa Nowak, zam. przy ul. Hausman, na kolacyę przyprawiono porcyę grzyb z której skosztowali p. S. Nowak, jego dwie siostry i ojciec rodziny. Około 2ch godzin później, najpierw zachorowała panna Marya Nowak, a potem młodsza jej siostra, brat i przy końcu ojciec. Szczęściem, przywołano natychmiast lekarza i dzięki pośpiesznemu ratunkowi, zdołano wszystkim życie ocalić. Najgorzej odczuła trujące grzyby panna M. Nowak i jej młodsza siostra, lecz p. St. Nowak i jego ojciec już w poniedziałek czuli się znacznie lepiej.

(Kur. Ohioski.)

South Chicago, Ill.

W. Skiba, polski detektyw ze stacyi policyjnej w South Chicago, został dwukrotnie postrzelony przez Wojc. Leśnickiego podczas tańca na polskiej zabawie w z. niedzielę. Skiba i policyant O'Connor przyszli do sali tańca i kazali zaprzestać zabawy, ponieważ było już po północy. Wówczas Leśnicki bez namysłu wydobył rewolwer i postrzelił Skibę. Napastnika aresztowano i osadzono w ulu, zaś Skibę zabrano ambulansem do domu.

Detroit, Mich.

Smutnie zaiste zakończyła się zabawa, którą urządził Roch Affeld, w domu S. Nowaka 384 Poplar ul., z okazyi swych urodzin.

Gdy goście bawili się w najlepsze, do izby gdzie tańczono, wszedł Jan Affeld, syn Rocha i po niejakim czasie rozpoczął kłótnie z swym ojcem. W mgnieniu oka syn i ojciec toczyli walkę. Wyrodny syn, widząc, że nie podoła ojcu, zawołał na swego kolegę, Jór. Frishmana, który stał na dworzu i ten natychmiast wpadł do izby z rewolwerem w ręku.

Zanim kto z obecnych zdołał przeszkodzić, padł strzał i morderczа kula ugodziła starego Affelda w prawą pierś, raniąc go śmiertelnie. Śmierć nastąpiła w kilka minut po wystrzale. Zaraz po strzelaninie J. Frishman znikł bez śladu, dopiero sierżant Skrzycki złapał go w pewnym salunie na Chene ul.

Tragedya ta tem smutniejszą jest, że młody morderca liczy tylko 19 lat i był zaręczony podobno z córką swej ofiary, którą miał niezadługo poślubić.

Wypadek ten miał miejsce w samem prawie centrum polskiej dzielnicy na zachodniej stronie i tak morderca, jak i zamordowany są polakami.

Podobne wypadki, w których młodzież polska głównie odgrywa rolę, zdarzają się coraz częściej i widocznem jest, że wałęsanie po knajpach, które stanowi najmilszą rozrywkę dla naszej młodzieży, dopiero zaczyna wydawać obfite owoce.

Chicago, Ill.

"Dziennik Chic." z dnia 25 sierpnia podaje następujące szczegóły o tragicznej śmierci posła Piotra Knioły.

Poseł do legislatury, Piotr Knioła, w towarzystwie żony i przyjaciół udał się przedwczoraj na wycieczkę urządzoną przez Polskich Sokołów w Santa Fe Park, nad rzeką Desplaines. W kole druhów swoich bawił się wesoło — kiedy ktoś zaproponował przejażdżkę łodzią po rzece dla ochłody. Odjechano spory kawał od ogrodu i postanowiono skorzystać z chwili, wykąpaniem się. Około dziesięciu mężczyzn rzuciło się do wody. Był pomiędzy nimi i Knioła. Nadmienić należy, że rzeka tu jest miałką, lecz pełno w niej wirujących topielisk. W takie to topielisko na nieszczęście wkroczył Knioła i wprost przed oczami towarzyszy, którzy rzucali się mu na pomoc i mimo własnych wysiłków pochłonęły go wody. Edward dworski, chcąc ratować kolegę, sam niemal życiem przypłacił w zdradzieckiej topieli. Po dłuższych staraniach udało się Piotrowi Sadowskiemu dobyć ciało nieszczęśliwego hakiem. Rozpaczliwy był widok młodej małżonki mdlejącej z boleści nad ciałem ukochanego, dopiero od 4 miesięcy poślubionego męża.

Piotr Knioła liczył lat 28. Był człowiekiem wykształconym, skończył bowiem kolegium Yale. Urodził się w Grand Rapids, Mich. ale rodzice jego przenieśli się do Chicago, kiedy był jeszcze dzieckiem. Cieszył się wziętością pośród Polonii i należał do młodzieży rokującej nadzieję dla przyszłości polsko-amerykańskiej. Zeszłej jesieni obrano go posłem do legislatury z 15 dystryktu. Zachowanie się jego w izbie posłów było bez zarzutu i zapisał się dobrze energicznem wystąpieniem w obronie bilu Muellera. Tej wiosny poślubił pannę Annę Hajduk. — Mieszkają państwo Kniołа p. n. 706 W. 18 st.

Smutny szczegół opowiadają koledzy p. Knioły. Kiedy miał siadać do łodzi, zauważył, że nosi ona numer 13. Śmiejąc się udawał przerażenie — wyjąwszy zegarek i pieniądze z kieszeni, oddał je żonie, a żegnając ją powiedział, że ma pewne uprzedzenie do liczby 13 i nie chce się na nią ryzykować.

Windber, Pa.

Rodakom w Windber, Pa. donosimy, że agentem Wielkopolanina na to miasto i okolicę jest pan W. Dankowski, adres Box 214 Windber, Pa. Jest on upoważniony do odbierania prenumeraty, kwitowania za takową, do brania dla nas ogłoszeń i wszelkich prac drukarskich.

Zarząd Wielkopolanina.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Raciborze.

W Ostrogu pod Raciborzem ks. dziekan Broll, dawniejszy długoletni proboszcz w Lubszy, w Lublinieckiem, obchodził d. 9 lipca złoty jubileusz kapłaństwa. Jubilat odprawił uroczystą Mszę św., a ks. dziekan Siemko z Polskiego Krawarza wygłosił wzruszające polskie kazanie.

Katowice.

Murarz Rozumek spadł z drugiego piętra domu przy ul. Holtzego 34 na podwórze. Odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że natychmiast Bogu ducha oddał.

Tarnowskie Góry.

W Tarnowskich Górach stanie dnia 10 października r. b. otworzona szkoła rolnicza, w której się młodzieńcy będą mogli kształcić podczas zimy. Dyrektorem szkoły będzie dotychczasowy nauczyciel rólniczy Arad z Opola.

Opole.

W Popielowie, w Opolskiem, będzie niedługo zakład, gdzie się mogą leczyć ci, co zachorowali wskutek nadużywania gorzałki. Ś. p. ks. proboszcz Nerlich z Piekar przeznaczył testamentem na zakład dom z ogrodem wartości 15,000 marek, stowarzyszeniu rycerzy maltańskich. Cesarz zatwierdził tę fundacyę. Należy się spodziewać, że stowarzyszenie zabierze się czempręgdzej do urządzenia zakładu, który jest bardzo potrzebny.

Rożdzień.

W Rożdzieniu uderzył piorun przez otwarte okno na kolonii Morawie w górnika Gromotkę, gdy jadł przy stole. Gromotka oddał natychmiast Bogu ducha. Żona jego, siedząca na krawędzi łóżka, została ogłuszoną. Gromotka liczył 33 lat i pozostawia wdowę i dwoje dzieci.

Katowice.

Robotnik budowlany J. Kozubski z Naczysławic w powiecie kozielskim spadł z rusztowania budynku przy ulicy Holtzego i zabił się na miejscu.

Polacy w Westfalii.

"Dziennik Berliński" donosi, że w Westfalii i Nadrenji pomiędzy górnikami polskimi i niemieckimi wybucnęła choroba na robaki. Szczególniej zapadają ludzie dawniej osiedli w Westfalji. Choroba, której siedliskiem są jelita, rozszerza się w sposób zatwatajędy, odbierając zupełnie dotkniętym nią siły. Chory jest blady, słabnie w oczach i staje się niezdolnym do pracy. Badania wykazały, że zapadło na robaki 51 osób na sto. Zarząd górniczy wydał wobec tego rozporządzenie, ażeby od 1 sierpnia nie przyjmowano do pracy cierpiących na robaki. Dotąd zbadano 61 kopalń i urządzono 56 szpitali. Badaniem zajmuje się 200 lekarzy, którzy też w szpitalach leczą chorobę przeważnie sokiem paproci. Lekarstwo to jednak nie zawsze pomaga, a ordynowanie zbyt częste soku paproci przyczyniło się już w kilku wypadkach do tego, że chory zaniewidział. Równocześnie z badaniem robotników przystąpili lekarze do rewidowania rodzin górników. Zajęto się energicznie wytępieniem choroby, ale rezultat dotąd jest bardzo nikły.

Druga powódź na Szlązku.

Odra zalała wiele miejscowości w obwodzie opolskim. Powódź znów nawiedziła część Szlązku. Jeszcze nie naprawiono szkody, wyrządzonej przez pierwszą powódź, a już nadchodzi wiadomość, że Odra wezbrała i zalała niziny pod Zawadą, Szychowicami i Turzem w opolskim obwodzie rejencyjnym.

Wprawdzie nikt tu życia nie stracił, ale szkody w polach są bardzo wielkie.

Poznań.

W marcu wydał prezes regencyi bydgoskiej, dr. Kruse, poufny okólnik do wszystkich landracćw swojego obwodu, polecając użyć im swego wpływu za pośrednictwem inspektorów szkolnych, celem zniewolenia nauczycieli do zmiany nazwisk polskich na niemieckie. W okólniku powiedziano, że przedewszystkiem należy się zwrócić do nauczycieli z chwiejnym charakterem. Na skutek tego okólnika kilku nauczycieli zamieniło w ostatnich dniach swoje nazwiska: Stanisław Nawrocki z Poznania na Johann Schrott, Zakrzewski na Hilgendorf i inni.

Zydzi w zaborze pruskim.

Od p. Józefa Chociszewskiego otrzymało "Słowo Polskie" we Lwowie list następujący:

W nr. 313 "Słowa Polskiego" czytam, że "żydzi głosowali przeważnie przeciwko kandydatom polskim", a potem dalej, że "w okręgu leszczyńsko-wschowskim oddawali swe głosy na kandydata polskiego".

Twierdzę stanowczo, że żydzi nigdzie nie głosowali za polskimi kandydatami. W r. 1898 było w okręgu gnieźnieńsko-witkowskim około 50 żydowskich "walmanów" podczas głosowania na posła do sejmu pruskiego, a nie padł ani jeden głos żydowski na naszego kandydata, p. L. Grabskiego. Mogłem się o tem naocznie przekonać, bo także brałem udział w wyborach.

To samo działo się w głosowaniu do parlamentu niemieckiego w r. bieżącym. Wiem z pewnością, że żydzi namawiali nawet polaków, aby oddawali kartki na niemieckich kandydatów. U nas panują takie stosunki, że jeszcze czasem uczciwy niemiec stanie w obronie polaków, ale nigdy żyd. Dodać należy, że najmniej trzy czwarte ludności żydowskiej żyje prawie wyłącznie z polaków.

Józef Chociszewski.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Jazda samochodami.

Na drogach bitych w gub. suwalskiej ma być wkrótce zaprowadzona jazda za opłatą samochodami, wozami chodzącemi szybko bez koni, bez kolei żelaznej i bez parowozu. Pozwolenie na to przedsiębiorstwo otrzymał Julian Jankowski. Samochody towarowe i osobowe mają chodzić szosą pomiędzy Suwałkami a Aleksotą pod Kownem przez Szypliszki, Kalwaryę, Maryampol, Wejwery i Godlewo, a także między Maryampolem a Wilkowiszkami. Później przedsiębiorca zamierza jazdę taką zaprowadzić również z Wilkowyszek do Władysławowa i Kibart, oraz z Suwałk do Filipowa i do Sejn. Samochody będą chodziły po 20 wiorst na godzinę. Opłata za przewóz podróżnych ustanowiona została na 2½ kopiejki za każdą wiorstę od osoby.

Niezadługo też zapewne samochody zaczną chodzić stale i w gubernii lubelskiej, o co stara się spółka przedsiebiorców z Wł. Daszyńskim na czele. Wnieśli oni podanie do władzy, aby pozwolono im zaprowadzić stałą jazdę samochodami pomiędzy Tomaszowem a Lublinem przez Zamość i Piaski, a także między Zamościem a Rejowcem i Trawnikami. Opłata ma być tam taka sama, jaką pobierają teraz bryczki i karetki, ale jazda samochodami będzie znacznie szybsza.

Z parafii Rzeczycy.

W niedzielę 19 lipca odbyła się w Rzeczycy-Ziemiańskiej pod Kraśnikiem lubelskim uroczystość, jubileusz ks. Juljana Perzanowskiego, który pół wieku już pracuje w służbie Bożej. Na rzadki ten obrzęd przybyło 23 kapłanów. Po zwykłej procesyi przed sumą odbyła się druga procesya dla jubilata. Parafianie przy wielkim natłoku ludzi z innych parafij wystąpili ze światłem w dwa rzędy i tak prowadzili do kościoła jubilata, nad którym niesiono baldachim. Po przedzie szły panny w bieli. Na środku kościoła zaczęto śpiewać "Weni Kreator". Zbliżywszy się do ołtarza wszyscy kapłani padli na kolana śpiewając głosem wielkim, a nasz czcigodny staruszek wzniósł ręce do góry, dziękując Najwyższemu za łaski odebrane. Jeden z kapłanów ubrany w kapę włożył mu na głowę śliczny wieniec, który kanonik przyniósł na srebrnej tacy. Potem, czyniąc znowu modlitwę, podał jubilatowi piękny krzyż. Następnie ubrano go przy ołtarzu w szaty kapłańskie i odprawił Mszę św. w otoczeniu 2ch kanoników i 3ch proboszczów. Kazanie powiedział ks. Siekierzyński, proboszcz z Modliborzyc. Na zakończenie odśpiewano przy wystawieniu Najśw. Sakramentu "Te Deum laudamus", aż się prawie kościół zatrząsł. Pobłogosławiwszy wszystkich kapłanów jubilat został znowu odprowadzony z procesyą na probostwo. Posiliwszy się nieco, zaraz powrócił do kościoła i dawał błogosławieństwo zgromadzonemu ludowi przez całe nieszpory, które odprawił ks. wikaryusz z par. Potoka. Po nieszporach, widząc jeszcze wielki natłok w kościele, kazał ludowi klęknąć dokoła kościoła i sam obchodząc wkoło błogosławił, i nie odstąpił, aż wszystkim uścisnął głowy. A uwijał się tak, jakby miał dopiero lat 30. Pan Domański, właściciel majątku Trzydnika, złożył jubilatowi w darze kielich kościelny pozłacany.

Z parafii Sączowa.

W ten sam dzień, kiedy umarł Ojciec św. Leon XIII, a wszystkie kraje katolickie pokryły się żałobą, w Sączowie zakończył życie doczesne ukochany proboszcz ks. Antoni Tocyłowski. Był to pasterz gorliwy. Zaprowadził w parafii dużo pięknych rzeczy. Co było złe, tępił, a dobre pielęgnował, starał się wzmocnić, rozpowszechnić. Założył drużynę śpiewaczą pod kierunkiem organisty Zadziszewskiego. Za jego staraniem kupiono zegar do kościoła i wiele innych rzeczy na chwałę Bożą. Powinniby parafianie postawić pomnik na jego grobie, znak trwały, że parafia pamięta o kapłanie, który w niej przecie niejeden znak swej pracy pozostawił. Pokój jego duszy.

Dla dyecezyi płockiej.

Na prośbę biskupa płockiego, ks. Szembeka, który przebywał temi czasy w Rzymie, Ojciec św. Pius X udzielił błogosławieństwa apostolskiego wszystkim wiernym w dyecezyi płockiej.

Kozienice.

W Kozienicach, mieście powiatowem na powiślu radomskiem, spaliło się nocą z niedzieli na poniedziałek 10 sierpnia około 30 domów. Pożar zaczął się w rynku o godz. 1 po północy i trwał do 4 rana. W jednym domu spaliło się dziecko 6 letnie. Straty dochodzą do 40,000 rubli, których tylko niewielką część kasa ogniowa zwróci, bo domy, jako drewniane i stare, mało były do ubezpieczenia ocenione.

Zli i glupi.

Na folwarku Saskim pod Zwoleniem, w guberni radomskiej, paśli pastusi bydło. Deszcz zaczął padać, więc schronili się pod stóg Adamkiewicza, dzierżawcy tego folwarku. W tem samem miejscu pasł tak że krowę chłopak żyda krawca. I on schronił się od deszczu, a potem wszedł na wierzch stoga i stoi sobie. Lecz ci, co byli pod stogiem, powiadają do siebie: — Spalmy tego żydka! — I nie namyślając się długo podpalili stóg. Gdy płomień buchnął, żydek zeskoczył, ale kilkanaście fur siana poszło z dymem.

Łódź.

Porucznik Zosfołów skazany na karę śmierci za zastrzelenie komendanta batalionu został przez cara ułaskawiony i skazany na dożywotnie roboty przymusowe.

Grodno.

Jak donosi "Wil. Wiest." przed kilku dniami nad Grodnem ukazała się w ogromnej ilości szarańcza, biegnąca w kierunku guberni suwalskiej. Wystraszeni włościanie postanowili zwrócić się do władz administracyjnych z prośbą o przedsięwzięcie środków zaradczych.

Warszawa.

— Warszawa miała swą awanturę żydowską, z innym jednak charakterem, jak rozruchy i krwawe zajścia żydowskie na południu. W dniu 2 b. m. przypadała rocznica stracenia w cytadeli jednego ze socyalistów żydowskich. — Po 2ch latach pozwolono ciało straconego socyalisty wykopać ze stoku cytadeli i pochować na cmentarzy żydowskim za rogatką Wolską.

Otóż w dniu tym, jako w rocznicę stracenia, socyaliści żydowscy w liczbie kilkuset urządzili na cmentarzu, nad grobem straconego przed 5 laty, demonstracyę, połączoną ze śpiewami, mowami i t. d. Policya nie od razu dowiedziała się o zgromadzeniu i o jego istotnej przyczynie. Z początku ukazał się na cmentarzu komisarz cyrkułu na czele 5 policyantów. Tym jednak nie udało się przywrócić porządku i skłonić obecnych, aby opuścili cmentarz. Przeciwnie, zgromadzeni przyjęli policyę wrogiemi okrzykami, a nawet z tłumu padł kamień, który miał podobno komisarza ugodzić w głowę. Jak zwykle w razach podobnych, zawezwano pomocy kozaków, którzy gromadę socyalistów rozpędzili. Ztąd przeniosły się rozruchy w dzielnicę żydowską, t. j. na Nalewki, ul. Franciszkańską i okoliczne. Patrole przebiegały pilnie tamte strony. Pogłoskom przesadzonym, jakie z tej racyi natychmiast rozeszły się po mieście, o zabiciu 2 policyantów i poranieniu kilku żydów, nie należy dawać wiary.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Ze statystyki Szlązka Austryackiego.

Urząd statystyczny śląskiego wydziału krajowego w Opawie wydał IV tom podręcznika statystycznego autonomicznej administracyi Szlązka. Z wykazu tego umiejętnie zestawionego, podamy kilka szczegółów.

Szlązk austryacki liczy 680,422 mieszkańców z morawskiemi enklawami (części Morawy położone na Szlązku) między nimi 220,364 polaków, 146,358 czechów 260,578 niemców.

Według religii było 576,498 katolików, 91,264 ewangelików augsburskiej konfesyi, 11,988 żydów. Pisać i czytać umiało 508,325 ludzi.

Na 1,000 ludności przypadało: w r. 1890 — 302.1 polaków, 120.2 czechów, 477.6 niemców; w r. 1900 — 331.1 polaków, 220.4 czechów, 446.9 niemców.

Ponieważ opawska część Szlązka w przeważającej większości swej niemiecka powoli się wyludnia, a niemcy powinniby byli tem samem wobec innych narodowości utracić na sile, pomogli sobie w ten sposób, że w Księstwie Cieszyńskiem wydarli nam, polakom, kilkanaście tysięcy dusz, zapisując je za niemców. Przecież w Cieszynie zapisano nawet uczniów gimnazyum polskiego za niemców wbrew ich wyraźnej woli. Tak samo wszystkie dzieci, uczęszczające do szkół niemieckich zapisano za niemców, choć się temu rodzice w wielu wypadkach wyraźnie sprzeciwiali. Tem się np. tłómaczy, że w starostwie cieszyńskiem zmniejszyła się ludność polska z 55½ proc. na 54 9-10 proc., w starostwie bielskiem z 88 proc. 81 proc., w mieście Bielsku z 16 proc. na 14 proc., i tylko w starostwie frysztackiem podniosła się z 60¾ proc. na 64 proc. Na 1000 mieszkańców przypadało w powiecie sądowym jabłonowskim 969.4 polaków, w skoczowskim 924.8, strumieńskim 925.8, w frysztackim 841 9. Są to najbardziej polskie powiaty w Księstwie Cieszyńskiem.

Kaszyce.

W Kaszycach w młocarni pochwyciły tryby kierowane przy młocarni parobka W. Kłusa i zgruchotały mu nogę.

Stanisławowo.

Otwarcie gimnazyum rusińskiego w Stanisławowie nie przyjdzie do skutku z powodu zbyt małej liczby uczniów narodowości rusińskiej w gimnazyum stanisławowskiem. Rusinów w tem gimnazyum jest 5—6 procent. Rozumowanie rusinów, że z chwilą otwarcia gimnazyum zwiększy się frekwencya uczniów, nie trafiło do przekonania rządu. Natomiast wobec przepełnienia tamtejszego gimnazyum polskiego istnieje projekt otwarcia filii.

Dlugie życie.

W Maniowej, pod Czorsztynem w Galicyi, zmarła d. 29 z. m. kobieta, której życie przypadło na 3 stulecia. Urodzona d. 18 18 września 1790 r., liczyła zatem 113 lat. Nazywała się Tekla Szewczykowa. Na początku z. stulecia w Maniowej stawiano kościół. Świadka budowy już nie ma, gdy tymczasem zmarła Szewczykowa, jako dziewczyna pełnoletnia, nosiła wapno i cegłę do budowy. Do końca życia zachowała czerstwą pamięć. — W Dawidowicach na Morawach w tych dniach zmarł wieśniak, A. Wondra liczący 135 lat wieku. Zmarły nie chorował nigdy; przy czytaniu i pisaniu nie używał wcale okularów.

Obsunięcie się góry.

Z Młynnego w powiecie limanowskim, donoszą o obsunięciu się góry, zwanej Groń, na prawym brzegu rzeki Łososiny. Podczas długotrwałych deszczów obluźniła się przestrzeń około 2000 m. i grozi zwaleniem się w koryto bystro tutaj płynącej Łososiny.

Gdów.

Projekt na pomnik Bartosza Głowackiego, mający stanąć w Gdowie, przy drodze z Gdowa do Dobczyc, na placu ofiarowanym przez p. Frehauserową, jest już gotowy. Jest to rodzaj ściętej piramidy, podobnej do pomnika Straszewskiego na plantacyach krakowskich, lecz znacznie od niego mniejszej. Pomnik bohatera kmiotków wystawiony będzie z twardego piaskowca i ozdobiony będzie medalionem. Ma zaś pomnik ten doniosłe właśnie w tych stronach znaczenie, gdzie wśród ludu pozostały smutne wspomnienia z r. 1846. Pięknym więc i patryotycznym jest pomysł, aby ten lud, który uległ deprawacyi rządu austryackiego, przypomniał sobie, że żył w Polsce Kościuszko, który polskiemu ludowi dał Bartosza Głowackiego, chlubę siermięgi włościańskiej.

Brody.

Pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi aresztowano w Brodach poddanego rosyjskiego. nie mogącego wykazać się legitymacyą, niejakiego Stefana Maryana Dzikowskiego, 29 lat liczącego. Po przeprowadzeniu dalszego dochodzenia Dzikowski został oddany w ręce tamtejszego sądu powiatowego.

Kraków.

Do Krakowa przybyli geologowie z różnych państw, aby wziąść udział w obradach kongresu międzynarodowego. Przybyli mianowicie przedstawiciele Francyi, Anglii, Węgier, Niemiec, Serbii, Rosyi, Rumunii, Bułgaryi, Szwecyi, Szwajcaryi. Daleki wschód reprezentuje japończyk Kotu z Tokio. Na dworcu witał przybywających komitet z prof. drem Szajnochą na czele. W niedzielę rano przybyła reszta uczestników kongresu i wszyscy udali się odrazu pociągiem o godz. 7 do Krzeszowic celem zwiedzenia miejscowych kopalń. Po powrocie odbył się bankiet w sali Grand Hotelu. W poniedziałek wszyscy uczestnicy udali się do Wieliczki, aby tam zwiedzić saliny. Część uczestników odjeżdża do Borysławia i Schodnicy, a część udaje się do Szczawnicy i Zakopanego.

Ślub pana Korfantego.

Czytelnicy Wielkopolanina przypominają sobie co kilka tygodni temu pisaliśmy w sprawie wyborów w Niemczech i w sprawie politykierskiego listu kardynała wrocławskiego Koppa. List tego polakożercy skrzywdził ohydnie szczególniej dziennikarstwo polskie pod zaborem pruskim. Największą złość atoli wywarli niemieccy księża polakożercy na Szlązku przeciw zwycięzkiemu kandydatowi do parlamentu: panu Korfantemu, dzielnemu dziennikarzowi. W zajadłości swej posunęli się polakożercy niemieccy księża na Szlązku do tego stopnia, że gdy pan Korfanty miał się żenić,—proboszcz jego parafii, zacięty niemiec–polakożerca nie chciał mu dać ślubu

"dopóki pan Korfanty nie przeprosi publicznie w gazetach duchowieństwa!"

Takie żądanie to szczyt podłości prusackiej,—i tylko prusaccy księża na coś podobnie podłego zdobyć się mogli.

Pan Korfanty nie znieważył w swej gazecie ani w innej "duchowieństwa". Jeżeli pisał z ubolewaniem o nadużyciach ambony i konfesyonałów przez prusackich politykierów, hakatystów w sutannie, to pisał o politykierach i ich ohydnem prześladowaniu wszystkiego co polskie i pisał o tem w sposób jak najbardziej w okolicznościach tych przyzwoity. Odwoływać ani przepraszać nie miał czego i kogo.

Zajadłe prusaki jednak, nie ostrzegając go w czasie parutygodniowym zapowiedzi o połapce na niego zastawionej, — dopiero w ostatniej chwili, przed samym ślubem, zawiadomili p. Korfantego, że *"ślubu mu dać nie mogą"*!

A że nikt inny tylko proboszcz miejscowy, sam, albo tylko ten ksiądz, któremu on na to pozwoli, — ślub katolicki dać może, więc p. Korfanty ślubu na razie nie dostał. Zemściły się podłe prusaki!

Pan Korfanty wziął się jednak na sposób, bo wysłał narzeczonę do Krakowa, a gdy ta przemieszkała tamże sześć tygodni w jednej parafii, wtedy jako parafianka, tamtejszy proboszcz ślubu jej z p. Korfantym udzielił.

Tak więc pan K. nietylko że pobił prusaków w walce o krzesło poselskie, ale pobił ich i zarazem trzymaniem się wiary, w której się wychował i tem, że mimo przeszkód hakatystów, ożenił się z wybranką swego serca.

Nowy tryumf Dr. Lorenz.

Karol Bush, syn bogatego browarza, ofiarował wiedeńskiemu specyaliście Dr. Lorenz, czterdzieści tysięcy dolarów za pomyślną operacyę, sumę znaczniejszą aniżeli ta jaką sławny lekarz otrzymał od p. Armour z Chicago. Taki bogaty człowiek otoczony przepychem i wygodami, łatwo wyda mały majątek, by otrzymać zdrowie. W chorobach systemu przetrawienia, nie potrzebnem jest dawać nieznacznych sum pieniędzy by być w zupełności wyleczonym. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest najniezawodniejszem lekarstwem we wszystkich chorobach połączonych z chorobą żołądka. Działa ono wprost na żołądek i wnętrzności, zasilając takowe i regulując tychże pracę. Odnawia krew, odżywia muszkuły i nerwy, powoduje zdrowy apetyt i powoduje odświeżający sen. Zrobione z czystego winnego grona i dobieranych ziół, bez użycia chemikalii, jest naturalnym a nader przyjemnym środkiem. Do dostania w aptekach i u fabrykanta. Józef Triner, 799 S. Ashland ave. Chicago, Ill.

WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie........$1.50
Abonament poza obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady........$2.50
Pojedyńczy numer........5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. - - - 2263 GRANT
P. and A. - - - - - 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

The Weekly
"WIELKOPOLANIN"
56—22 St. Pittsburg, Pa.
Telephone: C. D. & P. T. 2263 Grant.
P. & A. 2204 Main.

The best political and social polish newspaper in Pittsburg and State of Pennsylvania. Circulation 12,000 i. e. more, than any other polish weekly in Pennsylvania and Eastern States. Is read by all Poles in Pittsburg and Vicinity, and also by many in all the States Canada.

It treats all questions fairly and impartially, praising good deeds and politics and censuring whatever deserves a censure, no matter by whom done.

During its four years existence this Paper has adhered to best moral tendensies and therefore is welcome by all its readers and gains more and more subscribers every day. This is the Official Paper of the St. Joseph's Benevolent Association (counting 2500 members) and many other clubs and Societies. Best advertising medium. If you wish to reach the attention of the polish speaking population, — advertise in the weekly "Wielkopolanin". Address: 56 — 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Advertising Rates:
(Space computed by inches in lenght in a column 2¼ inch wide.)
Single insertion per inch........35c
1 inch 3 months @ 33c........$4.29
1 inch 6 months @ 31c........8.06
1 inch 12 months @ 29c........15.08
3 inches 1 month @ 32c........3.84
3 inches 3 months @ 31c........12.09
3 inches 6 months @ 30c........23.40
3 inches 12 months @ 27c........42.12

Larger advertisements over 3 months duration 25c per lineal inch single col.
Reading matter 10c per line in single column. 10 per cent discount allowed on payments in advance.
All advertisement so constructed as to resemble editorials, will be charged an extra rate over the usual rate of advertising.
Special rates on application for large Advertisements.
Contract void if not approved by manager and editor.
Double column advertisements must be two inches deep, three column five inches. No special location guaranteed.

All communications must be addressed to L. MACHNIKOWSKI, managing editor of Wielkopolanin, 56 — 22-nd Street, Pittsburg, Pa.

All moneys, Money Orders and letters concerning business matters must be addressed: F. J. KWIATKOWSKI, manager, 56 — 22-nd str. Pittsburg, Pa.

Checks and Money Orders should be issued in the name of
"WIELKOPOLANIN"
(address as above.)

Polish Printing & Publishing Co.,
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

W SPRAWIE POLSKIEGO BISKUPA.

(Wiele angielskich gazet w Ameryce podało w z. tygodniu telegram Zjednoczonej Prasy datowany wrzekomo w Rzymie, a donoszący, że starania Polskiej Delegacyi w Rzymie o polskiego biskupa, lub biskupów albo sufraganów dla polaków w Ameryce,—zostały przyjęte jakoby chłodno i nieprzychylnie. Niektóre polskie dzienniki w Ameryce nie wiadomo(?) dla czego nieprzychylne tej sprawie, zamieściły tę wątpliwą wiadomość bez sprostowań lub komentarzy; tylko "Polak w Ameryce" i "Kuryer Polski" w dłuższych uwagach wykazały zaraz po ukazaniu się tego telegramu jego fałszywość. Obecnie znów kładzie prawdę w uszy samym amerykanom w ich amerykańskich gazetach Wny ks. Szukalski z Milwaukee, za co mu się wszelkie należy uznanie. O tym dzielnym postępku tego księdza, tak dobrze amerykanom, — a szczególniej duchownym, — wyjaśniającym tę sprawę, — podaje "Kuryer Polski" jak następuje):

Ksiądz J. F. Szukalski prostuje fałszywe wiadomości amerykańskiej prasy,

Ksiądz J. F. Szukalski, proboszcz kościoła św. Cyryla i Metodego w Milwaukee, a sekretarz Stowarzyszenia Polskich Kapłanów, w liście wystosowanym do prasy angielskiej prostuje umiejętnie mylne pogłoski w sprawie biskupa polskiego w Ameryce tak często podawane przez amerykańskie dzienniki. List księdza Szukalskiego brzmi jak następuje:

"Ktoś niebardzo dobrze poinformowany, jest widocznie interesowany mocno w tem, by oblewać zimną wodą wszelkie usiłowania polskiego duchowieństwa w Stanach Zjednoczonych w celu uzyskania winnego mu uznania i zdobycia reprezentacyi wśród wyższego duchowieństwa katolickiego kościoła.

Jest nieprawdą, jakoby polacy mieli się starać o polskiego biskupa, któryby miał mieć jurysdykcyę nad wszystkimi polakami-katolikami w Ameryce.

Żądamy tylko reprezentacyi w szeregach hierarchii katolickiego kościoła w Stanach Zjedn., to jest polskiego biskupa (a mamy słuszne prawa do więcej jak jednego), na jakiej ustanowionej już dyecezyi. Dane statystyczne wykazują, że polacy-katolicy stanowią 10 procent ogólnej liczby katolików w tym kraju, a polskie duchowieństwo stanowi blisko 5 procent katolickiego duchowieństwa.

Czujemy przeto, że mamy prawo, stosownie do liczby tak katolików jak i duchowieństwa, do mienia reprezentacyi wśród duchowieństwa wyższych stopni, tembardziej że dobro religii wśród naszego narodu tokże wymaga tego.

Posłaliśmy naszą prośbę do Rzymu i jesteśmy pewni, że odpowiednie władze wejrzą w nasze żądania sumiennie i postąpią stosownie.

Mamy wiarogodne informacye, że wysocy urzędnicy kościoła w Rzymie zainteresowali się gorąco naszą sprawą, wyrazili wielkie zdziwienie, gdy nasi reprezentanci poinformowali ich o istniejącym stanie rzeczy i prawie bez wyjątku obiecali się pilnie zająć naszą sprawą.

Polacy uczą się angielskiego języka i używają go chętnie w sprawach codziennego życia. Lecz gdy chodzi o rozmowę z Bogiem, o wypowiadanie dziennych modlitw, nic im nie może zastąpić, przytem ukochanego, ojczystego języka. Razem z tym językiem pomiędzy naszym ludem religia kwitnie lub upada.

Polskie duchowieństwo ma niepłonną nadzieję, że Rzym weźmie właściwość polskiego narodu pod uwagę, i dopomoże nam do pielęgnowania religii wśród naszego ludu przez ustanowienie polskiego biskupa w Stanach Zjedn.

Kroniczka z Trenton.

— Nowy rektor Kolegium OO. Franciszkanów Przew. O. Leonard Reich przybył tu z Jeffersonville, Ind., gdzie był proboszczem kościoła św. Antoniego. Przew. Ojciec rektor rodem jest z Australii; święcenia kapłańskie otrzymał 1873 r. Przez pewien czas był proboszczem kościoła św. Franciszka przy Front ulicy, a następnie sprawował różne urzęda w zakonie. Liczba profesorów w kolegium powiększona została dwoma świeżo przybyłemi z Europy O. Perroti i O. Eusebiusz Pelc, polak.

W piękny i poważny sposób obchodzili Uniści w parafii św. Krzyża obchód wiekopomny Unii Lubelskiej w zaprzeszłą niedzielę. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Krzyża, podążyli wszyscy do pobliskiej sali Anchak'a, gdzie otworzył obchód ob. Kopczynski piękną przemową wstępną, zapraszając Wiel. ks. prob. Wojtanowskiego na przewodniczącego. Ukazanie się ks. prob. na estradzie powitała liczna publiczność oklaskami. Na sekretarza obchodu powołany został p. St. Machalski. Poczem obchód odbył się według programu następującego:

1 Utwór narodowy, muzyka Zielinskich.

2. Piękna mowa ob. J. Szaudysa o Unii Lubelskiej, której istotnie warto było posłuchać, bo szan. wice prezes Unii Pol. w Am. mówił choć krótko ale zajmująco, co mu serce kochające gorąco Ojczyznę dyktowało.

3 Śpiew "Hymn do Boga' wykonał Chór św. Cecylii pod batutą organisty p. W. Blum.

4 Utwór muzyczny orkiestry Zielinskich.

5 Występ dzieci szkoły św. Krzyża z śpiewami i deklamacyami.

6 Utwór muzyczny orkiestry Zielinskich.

7 Śpiew kwartet Ułanów św. Floryana.

8 Deklamacya pani P. Zielinskiej.

9 Deklamacya panny Józefy Gaworzewski. Panna J. G. jest siostrzenicą ogólnie poważanego ob. Ogurkiewicza, jak już kiedyś pisałem, ma niepośledni talent deklamatorski, szczególnie do utworów lirycznych, a publiczność z przyjemnością słucha deklamacyj panny G. nie szczędząc każdy jej hucznych oklasków.

10 Śpiew patryotyczny Chóru ś. Cecylii.

11 Muzyka Zielińskich.

12 Mowa ob. Kopczynskiego wygłoszona jędrnie przeciw przybieraniu obcych nazwisk. Mówca poruszył jedną z ogólnych wad naszych, choć prawdą a Bogiem nie wiele społeczeństwo polskie traci na takich zaprzańcach, bo uczciwy nazwiska swego nie będzie zmieniał na jakiegoś tam Smitha lub Greens, tylko jaki "uczały", któremu zdaje się w głupocie swojej, że czemś wyższem będzie jeśli nazywać się będzie jak niemiec lub amerykanin. Tymczasem obcy narodowiec traktuje takiego polaka bardzo podejrzliwie i ogólnie każdy amerykanin gardzi takim co się swego rodowitego nazwiska wstydzi, i tacy zwykle największy wstyd przynoszą polakom.

13 Śpiew Chóru św. Floryana.

14 Deklamacye panienki Kopczynskiej i chłopca J. Lewandowskiego.

15 Utwór muzyczny orkiestry Zielinskich.

16 Śpiew Chóru św. Cecylii.

Na zakończenie obchodu przemawiał Wiel. ks. przewodniczący. W słowach serdecznych i ciepłych zachęcał młodzież do pielęgnowania mowy ojczystej i dziękował biorącym udział w obchodzie tej ważnej chwili w dziejach naszej świetnej przeszłości.

Po odśpiewaniu Boże coś Polskę rozeszła się publiczność, zadowolona wielce, z pięknego i urozmaiconego obchodu. Chór kościelny par. św. Krzyża, który często występował na estradzie z stosownymi narodowymi śpiewami, bardzo pięknie wykonanemi pod umiejętnem kierownictwem organisty miejscowego p. W. Blum,—zyskał ogólne uznanie. Również pięknie wypadły śpiewy wykonade przez rycerzy św. Floryana, jak i dziatwy szkolnej.

— W szkołach naszych parafialnych rozpoczyna się nauka w przyszłym tygodniu; w par. św. Stanisława, gdzie Siostry nauczycielki przybyły w z. tygodniu, a w par. św. Krzyża 9 września. Szkoła w par. św. Krzyża powiększoną została o jedną klasę, i w przyszłym roku szkolnym udzielać będą naukę 3 nauczycielki.

— Dwie parafie katolickie zostały osierocone i są bez kapłanów a mianowicie: par. słowacka św. Piotra i Pawła; rektor tejże ks. Gurecki wyjechał do Pittsburga opuszczając parafię na zawsze, i par. węgierska, której duszpasterz udał się do Europy na stały pobyt.

— Niedawno odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół włoski; w uroczystych obrzędach brał udział także Wiel. ks. proboszcz F. Wojtanowski. W paradzie urządzonej z tej okazyi występowali w uniformach Ułani św. Floryana.

Niejaka Józefa Wrzołek, zamieszkała p. n. 37 New York av., poniosła w tych dniach straszliwą śmierć pod kołami lokomotywy na linii kolei Pennsylvania. Miała ona zwyczaj chodzić na tory kolejowe zbierać węgle na opał. Przestrzegano ją często, że przez to naraża się na wielkie niebezpieczeństwo, ona jednak, — na nic nie zważając, — robiła swoje. Tym razem, gdy naraz kilka pociągów i osobnych lokomotyw przejeżdżało w tem miejscu, gdzie ona zbierała węgle; nieszczęśliwa chcąc uskoczyć z przed jednej lokomotywy, wpadła właśnie pod drugą i ta na miejscu ją zabiła, urzynając jej obie nogi! Była to młoda kobieta, w kwiecie wieku, gdyż liczyła dopiero lat 20. Cios ten tem straszliwszy jest dla nieszczęśliwego męża, że nieszczęśliwa spodziewała się w krótkim czasie zostać matką.

Buffalo, N. Y.

W przeszłym numerze "Wielkopolatina" ogłosiliśmy krótką telegraficzną wiadomość o napadzie, jaki włoscy robotnicy dokonali przeciw polskim robotnikom w Buffalo. Dziś podajemy dokładniejsze szczegóły, zaczerpnięte z miejscowego "Polaka w Ameryce":

"W sobotę wieczorem, dnia 22 sierpnia, zgraja włochów stoczyła krwawą walkę z kilkudziesięciu polakami, pracującymi przy rudzie na kolei Buffalo–Rochester–Pittsburg. Padło kilka strzałów ze strony włochów: na miejscu zabity został Jan Caruminski, liczący lat 40. Kula przeszyła mu serce. Zostawił wdowę i czworo dzieci. Śmiertelnie raniony został Marcin Kubiak, lat 37; ma przestrzelone prawe płuca; ma żonę i pięcioro dzieci. Lżej skaleczonym został niejaki James Crotty; kula urwała mu wielki palec u prawej ręki.

Skoro tylko strzały i ofiary padły, włosi rozbiegli się na wszystkie strony, a policyi udało się tylko trzech dotychczas przyłapać, a między nimi zdaje się na pewno jest ten, który dał owych pięć fatalnych strzałów. Jest nim Antonio Navara, lat 35, krępy, niskiego wzrostu włoch, z czarnym zawiesistym wąsem. Prócz tego zatrzymano jako wspólników i świadków Giuseppe Dulci, lat 41 i Gallimino Salvatore lat 35. Ci trzej biegli co im starczyło Ganson ulicą ku Michigan, ku zwodzonemu mostowi, zwanemu "Jacknife bridge", a za nimi goniło kilku polaków, krzycząc na całe gardło: "Gwałt, mord trzymajcie morderców". Włosi już dostali się na most, a gdyby się im było udało go przebyć, byliby niezawodnie zniknęli pomiędzy tłumami włochów we włoskiej dzielnicy, gdyby nie przytomność umysłu strażnika mostowego, Józefa McDonalda.

Ten widząc uciekających włochów, podniósł most zwodzony tak, że włosi uczepiwszy się barjery, zawiśli w powietrzu wraz z mostem.

Po jednemu ich potem ściągał i zamykał w swym domku strażniczym. Podczas tego zgromadziły się wielkie tłumy około strażniczego domku, w którym tymczasowo osadzeni zostali włosi, i groziły im lynczowaniem. McDonald z rewolwerem w ręku trzymał tłum w oddaleniu tak długo, aż policya nie przybyła i więźniów nie zabrała na wóz patrolowy i stacyę policyjną nr. 7.

W jaki sposób bitwa owa powstała i co było powodem, dotychczas nie wiadomo. Około godziny 6tej wieczorem wypłacano polskich robotników od rudy w salunie 331 Ganson ul., And. Babskiego, poczem mieli się udać na robotę nocną do doków.

W tym samym czasie powracali robotnicy włoscy z elewatoru Great Northern Elevator do swych domów i gdy przechodzili koło salunu Babskiego, ktoś musiał rzucić jakieś przezwisko, lub szydercze miano—nie wiadomo czy polak dał początek, czy też włoch, z której nieszczęsna bójka wynikła.

Włosi liczyli 50 głów i prawie wszyscy nieśli deski, któremi prali 30 polaków, gdzie się dało. Mimo to jednak polacy, chociaż w mniejszej liczbie, pozbierawszy kamieni z ulicy, zaczęli brać górę nad włochami, kiedy oto padły fatalne strzały. Wkrótce zjawiła się policya, a przestrach i nieszczęśliwy skutek strzałów sprawił, że wszyscy się rozbiegli. Policya śledzi za świadkami i przesłuchano już około 20tu a zeznania są tego rodzaju, że wskazują prawie na pewno na Antonio Navarę, jako mordercę. Rewolwer jego podniesiono tuż przed salunem Babskiego, a salunista oddał fatalną broń policyi, gdy jeszcze była ciepłą od strzałów. Znaleźli się świadkowie, którzy twierdzą, że widzieli jak Navara rzucił rewolwer na ziemię, zanim zwrócił się do ucieczki.

Dał on 5 strzałów, czego dowodziły próżne gilzy z patronów. Głównym świadkiem jest polak, niejaki Jan Metlinger, który znany też jest pod przybranem nazwiskiem, jako Mike Smith. On podniósł rzucony przez włocha rewolwer i on miał widzieć, jak Navara broń swą porzucił nim uciekł. Świadkowie twierdzą, że włosi byli mocno podpici. Sprawą i badaniem zajęło się centralne biuro detektywów policyjnych.

Sędzia Murphy po przesłuchach w sprawie zamordowania J. Chrominskiego podczas bójki włochów z polakami, wydał warrant na Antoniego Navaro, oskarżonego o popełnienie tej zbrodni i kazał osadzić go we więzieniu, aż do rozporządzenia wielko-przysięgłych. Jeden z polskich świadków zeznał z taką pewnością, iż widział jak Navaro dobył rewolweru i strzelał, że sędzia Murphy poprzestał na jego tylko świadectwie i nikogo już innego nie przesłuchiwał, a Navara postawił w stan oskarżenia za morderstwo w pierwszym stopniu.

Marcin Kubiak, który leży w szpitalu Emergency z przestrzelonymi płucami, także ofiara tego samego włocha, jeszcze żyje i ma się nieco lepiej, ale życie jego zawsze jeszcze jest we wielkiem niebezpieczeństwie.

Wczoraj przyjechali krewni Kubiaka z powozem i chcieli rannego zabrać ze szpitala i przewieść go do domu. Weszli nawet do sali i chcieli go gwałtem do domu zabrać. Władza jednak na to nie zezwoliła, a sprowadzona policya zmusiła nierozsądnych krewnych rannego do odwrotu.

Uroczystości w Zakonie WW. Sióstr Nazaretanek w Chicago.

Miło to doprawdy katolikowi spojrzeć tu po Amerykańskiej wolnej ziemi Washingtona, Kolumba i Kościuszki, i ujrzeć rozkrzewiającą się i wzrastającą wiarę Rzymsko-Katolicką w najrozmaitszych odcieniach, że tak powiem z szybkością i siłą pary i elektryki. Ta nasza opiekuńcza Ameryka daje nam zupełną wolność zakładania nowych osad polskich — parafii — i domów zakonnych.

Dowodem zaś tego jest rozkwitający stan Zakonu WW. Sióstr Nazaretanek czysto polskiego pochodzenia. I w miarę tego jak stara Europa wygania, rozprasza i prześladuje zakony męskie i żeńskie, które ją do oświaty i wykształcenia doprowadziły, tak nowy świat, młoda jeszcze Ameryka popiera zakony, które się oświatą młodzieży zajmują. Śliczne to były w ostatnich dniach duże uroczystości w Zakonie WW. Sióstr Nazaretanek, które właśnie opisać zamierzam na dowód kwitnącego stanu tegoż jeszcze młodego Zakonu.

Otóż najpierw d. 15 sierpnia 16 starszych Sióstr składało solenną profesyę wiecznych ślubów zakonnych, przez które wyrzekły się świata, a przyrzekły wiernie służyć Panu Jezusowi, którego sobie za Oblubieńca wybrały aż do samej śmierci.

Na tę wspaniałą uroczystość zjechał Najprzew. biskup Muldon Koadjutor arcybiskupa chicagoskiego i w asystencyi Wiel. ks. Słominskiego, Wiel. ks. Sztuczko, Wiel. ks. Rafaela, O. S. B., z Atchinson, Kas., Wiel. ks. Czajewskiego z Petersburga i dwóch kapelanów domowych, WW. ks. Józ. Barzyńskiego i ks. Rejnerta, procesyonalnie udał się do wspaniale udekorowanej kaplicy szpitalnej. Tam po ubraniu w pontyfikalne szaty rozpoczęła się Msza św., podczas której wyż wzmiankowane Siostry złożyły ostatnie śluby zakonne przed Najprzew. ks. biskupem. Rzewna i rozczulająca była chwila, gdy owe Siostry uwieńczone panieńskiemi koronami z białych kwiatów i zielonych listków splecione położyły się krzyżem przed ołtarzem boskim, a Przew. ks. biskup odmawiał litanię do Wszystkich Świętych i podczas tego błogosławił wybrane Siostry. Przew. zaś Matka Jeneralna Lauretta Lubowidzka świeżo z Rzymu przybyła, zakładała im korony i obrączki złote. W końcu Przew. ks. biskup kwiecistym stylem miał przemowę do Sióstr, w której wysławiał stan zakonny i zachęcał do wykonywania wzniosłych obowiązków i do wytrwania w dobrem do śmierci. Wreszcie zakończyła się Msza św., której oprócz pokaźnej ilości Sióstr, słuchało kilkaset pobożnych świeckich osób przychylnych Zakonowi. Śpiewy podczas Mszy św. wykonane przez Siostry Nazaretanki, odznaczały się czystością harmonijnych głosów, jako też wysoką znajomością śpiewu kościelnego.

Druga zaś wspaniała uroczystość odbyła się dnia 20 sierpnia, składanie pierwszych doczesnych ślubów przez dwie nowicyuszki i obłóczyny postulantek wstępujących do nowicyatu. Trzeba bowiem wiedzieć publiczności, że w zakonach nic się nagle i nierozważnie nie robi—młode panienki mające dobrą intencyę wstąpienia do zakonu muszą być najpierw aspirantkami, potem postulantkami w pierwszym i drugim roku. Podczas tego uczą się poznawać regułę zakonną, przepisanych modlitw zakonnych i wreszcie robót ręcznych, mają więc kilka lat do namysłu i poznania swego powołania. W tym czasie jeśli im się nie podoba, mogą w każdej chwili wystąpić i powrócić do domu. Jeśli zaś ten sposób życia zakonnego im się podoba i przez dobre postępowanie zasługują na to, wstępują do nowicyatu, gdzie przez dwa lata żyją w zupełnem odłączeniu od świata, prowadzą życie ascetyczne i uczą się potrzebnych nauk w ustroniu zakonnem.

Taką więc uroczystość wstąpienia do nowicyatu mieliśmy w tych dniach, na którą to zjechał Wiel. ks. Tomaszewski, C. S. Sp., prob. polskiej parafii w Pittsburgu, moderator–przewodnik duchowny i wielki dobrodziej Zakonu Nazaretanskiego. Siostry Naz. pod jego przewodnictwem odprawiły dwutygodniowe rekolekcye i poznawszy dobrze swoje powołanie i wolę Boską, wstąpiły do nowicyatu w liczbie 26 panienek. Śliczna to i wzniosła ceremonia przyjmowania do nowicyatu. Postulantki w czarnych skromnych sukienkach i w takimże weloniku na głowie przychodzą do kościoła i zajmują miejsca blisko ołtarza gdzie się odprawia Msza ś., podczas której celebrans odwraca się do postulantek i zapytuje czego żądają. One zaś wspólnie odpowiadają, iż dobrowolnie chcą wstąpić do zakonu i do nowicyatu, następnie kładą się krzyżem przed ołtarzem i odśpiewuje się litanię do Wszystkich Świętych. Och! wtenczas kto spójrzy na te dziewice oddające się na służbę Panu Jezusowi i jakby jakie grzesznice korzące się Bogu—choćby był zatwardziałym grzesznikiem musi uronić łzę współczucia i rozczulenia. Następnie Wny ks. Tomaszewski poświęcił ich białe welony i porozdawał, a Przew. Matka Jeneralna kładła im na głowy i przypinała, poczem Wiel. celebrans miał długą przemowę i jako wzniosły orator przedstawił im na oczy w wymownych słowach wysokie powołanie do stanu duchownego zakonnego — przedstawił im trudności życia—potrzebę wytrwałości, cierpliwości i poświęcenia. Podczas św. wszystkie komunikowały się i po skończonem nabożeństwie w porządku udały się zaraz do nowicyatu na dwuletnie próby i ćwiczenia duchowne.

Przy tej uroczystości oprócz 2ch wyż wzmiankowanych księży kapelanów, byli jeszcze Rev. J. Willms C. S. Sp. z Pittsburga i ks. Rafał z Atchinson.

Tak więc obecnie nowicyuszek w zakonie WW. Sióstr Nazaretanek w Chicago jest 46, co oznacza kwitnący stan tegoż zakonu. Och, ileżby to więcej pobożnych panienek chciało wstąpić do tegoż zakonu, gdyby okrutni rodzice nie wzbraniali im wstępu. Oby Bóg Wszechmogący błogosławić raczył i nadal ten zakon Najświętszej Familii z Nazaretu, czysto polskiego pochodzenia, zajmujący się szkołami, ochronkami i szpitalami przeważnie polskiej narodowości, a przez to i przez polską narodowość powinien być wspierany, protegowany i rozpowszechniany.

Ks. Edward Reinert, kapelan.

Calumet, Pa.
dnia 27 sierpnia, 1093 r.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w łamach swej gazety następujące ogłoszenie:

WIELKI POLSKI BAL!

Chociaż nas tu jest bardzo wielu polaków, jednakże przez parę ostatnich lat nie mieliśmy żadnej polskiej zabawy. Nareszcie teraz za staraniem Towarzystwa św. Stanisława B. i M. z Mammoth, Pa. odbędzie się Bal dnia 5 września w Hali Sobolewicza na Truger, Pa. Dochód w części przeznaczony na nową mającą się budować polską szkołę w Mammouth, Pa., więc spodziewamy się, iż szanowni rodacy i rodaczki raczą nas zaszczycić swą obecnością a my gwarantujemy, że każdy zabawi się wyśmienicie na świeżem powietrzu. Muzyka będzie wyborowa i świeże piwo lepiej będzie smakować na świeżem powietrzu aniżeli w domu otoczonym w koło dymem koksowym. Więc zbierzmy się licznie na ten bal, tembardziej że dochód przeznaczony na dobrą sprawę. Wstępne tylko $1. Dla damy wstęp wolny. Ufając, że szan. rodacy zgromadzą się licznie, pozostajemy z szacunkiem.

J. Rębacki, prezydent,
L. Stróżewski, sekretarz.

Ofiary na Ochronkę.

Na zabawie u państwa Mersner w Ford City, Pa., zebrałem na sieroty polskie w Emmsworth, następujące ofiary:

J. Zielonka	.25
W. Zielonka	1.00
S. Zielonka	.50
J. Butka	.50
A. Sporna	.25
J. Trop	.25
G. Szafran	.25
W. Zawada	.50
J. Szymański	.25
S. Chmiela	.10
P. Kozioł	.50
P. Berdo	.50
M. Chaky	.25
P. Nagaj	.25
A. Ostach	.10
M. Macner	.25
M. Kunka	.10
M. Macner	.10
F. Ziembicki	.50
S. Mermer	.80
J. Ziemianski	.25
P. Cytysz	.5
J. Menout	.25
M. Kzk	.25
B. Mielnik	.15
J. Krupi	.15
S. O.	.10
A. Sichoski	.25
Razem	$8.00

Michał Wajs, komisarz.

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa,

Wielebny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii
Jan Maron, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Wice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot.
Andrzej Kaźmierski, Sekretarz Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer
Augustyn Szramowski, Marszałek
Józef Grabowski, Antoni Wnorowski, Andrzej Ratajewski, } Opiekunowie kassy

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa,—adresować należy na ręce sekretarza

St. Ciemielewski,
3210 Dixon St., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do

And. Kaźmierski,
335 Hancock St., 13th Ward, Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

W przyszłą Niedzielę to jest 6go Września odbędzie się posiedzenie Zarządu Centralnego Unij św. Józefa o godzinie 2ej po południu, a zatem wszyscy członkowie zarządu tegoż są proszeni, być obecni na posiedzeniu. Posiedzenie odbędzie się w plebanii parafii świętego Stanisława K. jak zwykle.

Z uszanowaniem,
St. Ciemielewski, sekr. prot. Unii św. Józefa.

Nadzwyczajne posiedzenie Strzelców św. Jadwigi oddział I, odbędzie się w przyszłą Niedzielę, dnia 6go Września o godzinie 2ej po południu w szkole św. Stanisława Kostki. Stawić się ma każdy Strzelec pod karą, bo są ważne sprawy do załatwienia o balu, jaki się ma odbyć niezadługo.

Piotr Metz, prez.
Jan Kozłowski, sekr.

W przyszłą Niedzielę 6go Września, zaraz po sumie odbędzie się posiedzenie Tow. Ryc. św. Kaźmierza w parafii św. Wojciecha na S. S. w hali zwykłych posiedzeń, przy ulicy 15. Wszyscy członkowie mają się stawić na posiedzenie, każdy członek który dba o Tow. to on się stawi na każde posiedzenie.

Z szacunkiem,
Józef Nogal, prez.
St. Nowakowski, sekr.
No. 5 S. S. Birmingham Str.

Baczność!

Mustra Gwardyi Rycerzy św. Antoniego odbędzie się w przyszłą sobotę o godz... wieczorem w zwykłem miejscu. Stawić się ma każdy.

Jan Wieczorek, major.

Mammoth, Pa.

W tutejszym polskim kościele odbyło się w zeszłym tygodniu 40 godzinne Nabożeństwo. Miejscowemu proboszczwi, Wmu ks. J. Wielgusowi dopomagali w pracach duchownych Wni księża: ks. Prałat Miśkewicz ze South Side, ks. Fr. Miśkewicz z Everson, ks. A. Siwiec z Mt. Pleasant, ks. Rachwalski z Pittsburga. Ludu wiernego przychodziło na ten Odpust bardzo wiele i przystępowali licznie do św. Sakramentów. Miejscowe Towarzystwa: śgo Stanisława i śgo Józefa występowały w tej uroczystości in gremio w swoich odznakach. Codziennie odprawiane były trzy Summy, nieszpory i trzy kazania. Wnym księżom za ich pomoc duchowną składamy serdeczne Bóg zapłać!

Korespondent.

Z Ford City Pennsylvania.

Mieliśmy tutaj niedawno 40-godzinne Nabożeństwo, odprawione bardzo uroczyście. Proboszczowi naszemu, Wiel. ks. Machnikowskiemu przybyli pomagać w sprawowaniu Sakramentów świętych i głoszeniu Słowa Bożego Wielebni księża: J. Górzyński z McKeesport, ks. Smełsz z Pittsburga i ks. Młynarczyk z New Kensington. Na to Nabożeństwo przybywało także nawet wielu innonarodowców, jak: niemcy, francuzi i włosi, i to do Spowiedzi, bo nasz ks. Proboszcz zna dobrze te języki i może w nich spowiadać.

— Nauka w naszej nowej szkole rozpoczyna się w przyszły Poniedziałek, dnia 7go Września. Mamy też dobrego nauczyciela w osobie p. Kujawskiego. Chwała Bogu za to, że dzięki staraniom proboszcza i ofiarności parafian stanęła już szkoła! Teraz dzieci nasze będą mogły pobierać nauki w naszej własnej szkole i nie potrzebują poniewierać się po obcych szkołach, gdzie nietylko, że narażone były na pośmiewisko i drwiny obconarodowych dzieci, ale przy tem traciły też wiele drogiego czasu napróżno, bo nie zrozumiejąc zrazu wykładów nauczycieli w obcym języku, siedziały zawsze bez całkowitego pożytku w obcej szkole tak, jak to mówią: „na niemieckiem kazaniu". Odtąd będzie zupełnie inaczej, bo naukę będą pobierać w ojczystym języku.

Abonent.

W sprawie Towarzystw Rycerskich.

W nr. 34 Wielkopolanina znalazłem kilkanaście uwag względem Towarzystw. Uwagi te oparte na prawdziwych faktach są bardzo trafne, i zapewne autorowi tych uwag dobrze znane, a ktoby pozwolił sobie zaprzeczyć temu, ten chyba nie rozumie co to jest Towarzystwo, a jeszcze bardziej co to jest rycerz. Niejeden wstępując do Tow. myśli sobie, iż gdy on zapłaci swój podatek miesięczny (50 ct.), to już dopełnił swego obowiązku, i gdyby zachorował to obowiązkiem Tow. wypłacić mu jego jego wsparcie (5 dolarów) na tydzień. Tak niestety jest; i to jeszcze większa liczba członków, którzy nawet konstytucyi swojej nie przeczytali, i podług niej nie postępują, ale na posiedzeniu zakłócać porządek to oni potrafią, o i bardzo mają buzie po temu. Zarzucać urzędnikom potrafi każdy, ale sam swoich obowiązków dopilnować nie potrafi. Ja myślę, że takich braci w żadnem Towarzystwie nie brak, mają je wszystkie Towarzystwa bez wyjątku.

A teraz parę słów o Towarzystwach rycerskich: Pytam się poczem poznajesz rycerza? zapewne odpowie każdy, że po jego rycerskim ubiorze;—tak—i ja to powiem, ale czy to jest rycerz czyli żołnierz ten, co ma czerwony kołnierz, ale ten co rozumie to, co do tego ubioru należy, a należy bardzo wiele, kto tego nie rozumie, niech się stara nauczyć, bo inaczej wystawia się sam na śmiech, a jeszcze bardziej tego, co go zwie swym naczelnikiem. Każde Tow. Rycerskie powinno mieć przynajmniej naczelnika, który się zna na sztuce wojskowej, reszta zaś oficerów może się łatwo nauczyć od niego tego wszystkiego, jeżeli będzie dbać o to, nie trzeba się o to szarpać jak to niektórzy czynią.

A teraz Bracia Rycerze! wszystkich Towarzystw Rycerskich w Pittsburgu odzywam się do was, — czy byśmy nie mogli się jako zorganizować pod jedną komendę, jak to czynią regularne wojska, a nie tak jak to się dziś dzieje pomiędzy nami, że jedni tak, a drudzy tak, czyli każdy po swojemu. Ja jestem gotów stanąć pod zarządem tego co by nas do tego wprawił, i oddałbym mu swe usługi na każdym kroku, i jestem przekonany, że zrobiła by się wielka zmiana pomiędzy nami, którąby nam inny zaszczyt przyniosła. Bracia Rycerze! zajmijmy się tą sprawą i nie dajmy się więcej śmiać z nas, że nie rozumiemy być rycerzami.

Jeden z Rycerzy z Południowej strony.

Od Redakcyi: Cieszy nas to niezmiernie, że niedawne nasze uwagi o Towarzystwach cywilnych i rycerskich, o zgromadzeniach i o mustrze, nie przebrzmiały napróżno że nie były rzucaniem grochu na ścianę, głosem wołającego na puszczy. Uwagi te o ile dotąd słyszeliśmy podobały się bardzo wielu członkom Towarzystw cywilnych i wojskowych i trafiły do ich przekonania. Wielu urzędników Towarzystw i oficerów są bardzo kontenci, żeśmy przez te uwagi obudzili ospałych do większej czynności i do większego zajęcia się sprawami Towarzystw. Odtąd ci co byli dotąd dbałymi i spełniali swoje obowiązki,— będą nietylko i nadal to czynić, ale jeszcze oprócz tego domagać się będą od urzędników i oficerów, aby wzięli się surowo do tych co dotąd byli leniwi i ospali, a przez to szkodę przynosili Towarzystwom. Odtąd zaglądać będą do konstytucyi i będą żądać, aby urzędnicy i oficerowie dopilnowali przepisów konstytucyi, i aby dopilnowali, żeby każdy członek nietylko płacił swoje, ale aby i na mityngi i na mustry stawiali się regularnie. Bardzo dobrze uczynią czynni i dbali członkowie, jeżeli wraz z urzędnikami i oficerami wezmą się do leniuchów i przywołają do porządku! Niedbalstwo to nie żart! Owszem to pewna droga do zguby Towarzystwa a już co najmniej, to wyrządzanie wielkich szkód Towarzystwom. Za to kara musi być, bez kary nie ma miary. Kto niedbałym jest w Towarzystwie i przez to okazuje lekceważenie i wzgardę Towarzystwu, po prostu kpiny, — a gdy jeszcze taki potem nie da się skarcić ani kary nie chce spełnić, taki nie wart być w Towarzystwie i lepiej będzie gdy taki wystąpi, niż gdyby niedbalstwem miał ciągle szkodzić Towarzystwu i ciągnąć je do upadku!

Gospodyni.

Poszukuję miejsca za gospodynię u Wnych księży proboszczów. Znam się dobrze na kuchni amerykańskiej i europejskiej. Łaskawe oferty proszę adresować:

Ludwika Kwiatkowska,
2208 Penn Avenue,
Pittsburg, Pa.

—Zabezpieczajcie się w Unii św. Józefa.

Carnegie, Pa.

Dnia 13go Września t. j. w niedzielę odbędzie się uroczyste poświęcenie polskiego kościoła św. Ignacego w Carnegie, Pa. (Glenn) o godzinie 10ej zrana. Ponieważ sam akt poświęcenia kościoła drogim być powinien dla każdego Polaka, a nadto, że kościół pobudowany w uroczej okolicy wśród zieleni należy się spodziewać, iż nasi rodacy licznie zjadą się na tę uroczystość. Upraszamy również Szanowne Towarzystwa Polskie tak z Pittsburga jak i okolicy, by zechciały wziąść udział w tak pięknej uroczystości.

Z szacunkiem,
ks. A. Działkowiec, prob. i Komitet kościelny.

Poszukiwanie.

Poszukuje się Michała Dembskiego, który niedawno przebywał w Mt. Pleasant, Pa., ktoby wiedział o jego pobycie, albo on sam ma się natychmiast zgłosić do żony swej Marcelliny Dembskiej, przybyłej co dopiero z kraju, a mieszkającej w Mt. Pleasant, Pa., No. 177 Standard.

Z szacunkiem,
ks. Aleks. Siwiec.

South Chicago Ill.

— Sześć familii, przeważnie polskich, pozostaje bez dachu nad głową wskutek pożaru dnia 27-go Sierpnia nad ranem, podczas kiedy deszcz lał jak z cebra, wybuchł ogień w domu mieszkalnym pn. 8707 Escanaba ave. w South Chicago. Zbudzeni lokatorzy, ani chwilę zawcześnie, uciekać musieli pół ubrani z palącego się budynku, który spłonął doszczętnie wraz z ich dobytkiem, mimo deszczu i sikawek. O ile dowiedzieć się mogliśmy, poszkodowani są: Jan Barański, Tomasz Szymański, Grzegorz Tarnowski, Jan Fiens, Józef Allgroth i Henryk Stralm.

— W następstwie jakiegoś nieporozumienia co do sygnałów danych inżynierowi Perry, wielka dwustopowa rura wiodąca od kotła do motoru, pękła pod naciskiem pary w nowej hucie Illinois Steel Co. w So. Chicago. Kiedy uniosły się kłęby gorącej pary, znaleziono Michała Muszyńskiego martwym. Zabity został na miejscu. Nieszczęśliwy mieszkał pn. 8311 Ontario avenue. Ciężko pokaleczeni i poparzeni zostali: Edward Johnson, 8742 Buffalo ave. Tony Brown, 8606 Superior ave. i inżynier Thomas Perry, a 5 innych robotników lżejsze rany odniosło, pomiędzy tymi Józef Ropiński, z pn. 8434 Superior ave. Z chwilą eksplozyi powstał pożar, który jednak wkrótce ugaszono. Kompania ponosi straty na $25,000.

Mount Pleasant, Pa.

Rodakom w Mount Pleasant, Pa. donosimy, że agentem Wielkopolanina na to miasto i okolicę jest p. Antoni Uniejewski. Jest on upoważniony do odbierania prenumeraty kwitowania za takową, do brania dla nas ogłoszeń i wszelkich prac drukarskich.

Zarząd Wielkopolanina.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u pp. Ig. Szczepanskich w 13 wardzie, na wniosek pp. F. Fandraj i W. Camielewskiego zebrano na Polski Dom Sierót w Cliften, Pa. następujące ofiary:

F. Faudraj	.50
W Chmielewski z żoną	.50
W. Wróblewski z żoną	1..00
A. Gadowski z żoną	1.00
Ig. Sztyborski z żoną	1.00
M. Szczepanski	2.00
Rodzice dziecka	1.00
S. Ronoszka z żoną	2.00
P. Freider z żoną	.50
Ig. Koprowski z żoną	.50
Razem	$10.00

Rozmaitości.

— Huragan przebiega 80 mil na godzinę.

— Pierwszy żelazny okręt zbudowano w r. 1830.

— Złoto w Kalifornii odkryto w r. 1848.

— Przeciętna długość życia ludzkiego wynosi 31 lat.

— Igieł poczęto używać w roku 1545.

— Nafta używana jest do oświetlania od r. 1826.

U doktora.

— Czem panu mogę służyć?

— Jestem zegarmistrz z przeciwka, może pan doktór będzie łaskaw pofatyguje się do mojej żony.

— A cóż jest pańskiej żonie?

— Bogu dzięki, werk ma jeszcze jaki taki, tylko od wczoraj już nie bije.

— Nie rozumiem pana.

— Krótko mówiąc, nic niebezpiecznego, tylko język jej spuchł, panie konsyliarzu.

Do panów agentów Wielkopolanina.

Zwracamy niniejszem uwagę panów agentów naszego pisma, że w okolicach na które są agentami, mogą nietylko starać się o nowych abonentów dla naszego pisma, ale powinni także starać się i o ogłoszenia kupieckie. W bardzo wielu naprzykład miasteczkach, w których mamy po paru set abonentów, nie zdobył się agent na otrzymanie dla naszego pisma ani jednego kupieckiego ogłoszenia! A przecież to rzecz ważna i korzystna, nietylko dla samej gazety, ale i dla agenta, który od ogłoszeń otrzyma od nas 25 procent, czyli 25 centów z każdego dolara. Zdobywanie ogłoszeń dla gazety korzystniejszem jest dla agenta, niż jednanie nowych abonentów. Praca niewielka, bo tylko krótka rozmowa z kupcem, a korzyść i zarobek dla agenta nie małe, bo ćwierć dolara z każdego dolara za zjednane nam ogłoszenia.

Niech agent przedstawi kupcowi miejscowemu ten fakt, że Wielkopolanina czyta w tem mieście czy miasteczku tyle set abonentów i że z tej gazety dowiedzieć się mogą, że ten a ten kupiec ma najlepszy towar,—a z pewnością kupiec taki da się łatwo namówić na ogłoszenie. Zdobywanie ogłoszeń wcale nie jest trudne, a może być bardzo korzystne dla agenta. Wielu ludzi trudnią się tylko tem samem i mają li tylko z tego znakomite utrzymanie.

W wielkich miastach, gdzie istnieją miejscowe polskie gazety, — nie namawiamy do tego, bo miejscowe gazety kupcom tym wystarczą—ale w takich miastach i miasteczkach,—gdzie nie ma żadnej polskiej gazety, tam każdy nasz agent może śmiało starać się o ogłoszenia dla nas, a zarobi dobrze na tem. Prosimy panów agentów, aby to sobie rozważyli i o tem pamiętali.

Administracya Wielkopolanina.

Źródło żywotnych sił.

Jak długo jak ciało wasze jest zdrowem, tak długo umysł wasz jest świeżym, a serce czynnem; tak długo człowiek zachowuje młodzieńcze siły i liczba lat przeżytych nie przeszkadza w spełnieniu zadań i prac człowieka i cieszenia się życiem. Aby odświeżyć wasze zainteresowanie się sprawami życia i świata, gdy czujecie się zmęczonymi, bierzcie nasz Balsam Życia (Severas Balsam of Life), o którym pani Karolina Sowa ze Stanford, Connecticut pisze co następuje: Jest to podziwienia godne lekarstwo. Wyleczyło mnie ono zupełnie więc je polecam serdecznie wszystkim cierpiącym na ogólne osłabienie. Sewery Balsam Życia pobudzi łagodnie czynności narządów trawienia i nerwów, — wzbogaca krew, usuwa bezsenność, która często trapi chorych. Wyleczy ono niestrawność, żółciowość, zatwardzenie, odbudowuje osłabiony system i jest wogóle pomocniczem lekiem we wszystkich niemal słabościach. Cena: 75 cent. w. Na sprzedaż we wszystkich aptekach, lub tej wysyła się wprost od fabrykanta F. W. Severa, Cedar Rapids, Iowa. Pytajcie o to lekarstwo najprzód swojego aptekarza, a jeżeli on tego nie ma na składzie, wtedy za $1.00 poszlemy z opłaconą już przesyłką, albo 1-dollarową flaszkę, albo dwie 50-centowe, lub cztery 25-centowe flaszki jakiegokolwiek naszego lekarstwa.

Severy Wafers for Headache and Neuralgia (Severy Opłatki na ból Głowy i Neuralgię) pomogą każdemu do pozbycia najprzykrzejszego gościa: choroby bólu głowy. Cena 25 centów. W. F. Severa. Cedar Rapds, Iowa.

Dwaj Grecy: Joannides i Jacopos Garbolis, obaj nie cieszący się dobrą sławą, opadli niedawno w celu rabunku niejakiego Williama Franks. Gdy ci dwaj rzezimieszkowie spostrzegli, że Franks otrzymał znaczną dwutygodniową wypłatę, — napadli go na ulicy New Grant Street i nożami go poranili. Stracił on wzrok jednego oka. Gdy ich postawiono przed magistrackiego sędziego, tenże skazał ich każdego z nich zaledwie na zapłacenie 25 dol. kary, albo na odsiedzenie tejże kary przez 90 dni w domy poprawy. Jest to zupełnie zamała kara na takich krwawych łotrów i rozbójników i bynajmniej innych łotrów nie odstraszy od napadania na ludzi. Gdy jednakże gdzie kilku polaków się trochę poczubi na jakich chrzcinach, albo niech jaki lofer amerykański narobi hałasu w pobliżu domu, gdzie odbywa się polskie wesele lub chrzciny, a! wtedy panowie skwajerzy umieją skubać "głupich polaczków" i skazywać ich o małe głupstwo na wiele surowsze niż w tym wypadku kary! Takich zbójów co podczas rabunków okaleczają ludzi nożem na całe życie, powinien sędzia zapakować na kilka lat do kryminału.

Zawiadomienie.

Szanowny Panie!

Proszę łaskawie ogłosić w "Wielkopolaninie", że na pamiątkę, panoramę kalwaryjską w Wilnie, otrzymałem ofiary od następujących osób:

Bol. Franceson i żona jego Maryanna z Montclair, N. J. $5.50.

Józef Jodczyk z Chester, N. Y. 2.00 dol.

H. Łukawski w Chicago, Ill. $10.

Razem $19.50.

W przyszłości ofiary na ten cel złożone będą też w gazetach pokwitowane.

Ks. S. P. Łozowski,
100 Governor Str.
Hartford, Conn.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u p. J. Pogody, 1801 Penn av., na wniosek p. Pogody i p. J. Barana, zebrano na Polskie sierotki następujące ofiary:

J. Baran	.25
J. Pogoda	.20
M. Brynda	.25
W. Madowski	.50
J. Żeznik	.20
J. Konieczny	.50
T. Konieczny	8 00
J. Smalenski	.20
S. Niedzielski	.5
A. Żeznik	.25
F. Zehik	.25
J. Gastomski	.25
J. Domagała	1 00
A. Stuba	.20
W. Barszcz	.10
J. Żeznik	.10
J. Żeznik	.10
M. Machowski	.25
Razem	$6.05

Podczas silnej grzmotowej burzy, jaka dnia 28 Sierpnia przeleciała nad Pittsburgiem, piorun uderzył w komin domu przy 45ej ul., uszkodził mocno takowy i ogłuszył panią Thompson, jej małe dziecko i panią Javens, mieszkanki owego domu. Gwałtowny wicher i deszcz zrządziły wtedy w naszem mieście znaczne szkody w słupach i drutach telegraficznych i telefonicznych, a także zniszczyły znaczną ilość drzew cienistych.

Czytajcie WIELKOPOLANINA.

WIELKI ROK

Powieść z niedalekiej przyszłości.

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

To też zdecydowanem było pod osłoną korpusów i dywizji obserwacyjnych na granicy w Brodach, Tarnopolu Sokalu i Rawie Ruskiej zająć pozycję bojową pomiędzy Brodami i Lwowem, przy źródłach Bugu i ujściu Pełtwi, pomiędzy Złoczowem a Kamionką Strumiłową, z centrem w Busku; pozycją, którą prostopadle przecina kolej ze Lwowa do Brodów z równoległą do frontu odnogą na Złoczów i Tarnopol, na obszernych błoniach, bronionych od obcjścia z północy szeregiem wielkich błot i jezior, z frontu przykrytą grzęskim na wiosnę korytem Bugu i szeregiem lekkich wyniosłości na prawem skrzydle, nadających się do polowych oszańcowań.

Armja austro-węgierska składa się z piętnastu korpusów, z tych trzy mają siedliska i sztaby w Galicji: I, w Krakowie, X. w Przemyślu, XI. we Lwowie; pięć na Węgrzech: IV, w Budapeszcie, V. w Preszburgu, VI. w Koszycach (Kaschau), VII. w Temeszwarze, XII. w Hermansztacie; dwa w Czechach: VIII w Pradze, IX w Josefstacie; reszta trzy w niemieckich prowincyjach Austrji: II. w Wiedniu, III w Graz, XIV w Innsbruk, jeden XIII w Zagrzebiu, jeden w Bośnji XV, w Serajewie i komenda wojskowa w Zadarze.

Z tych za pomocą siedmiu kolejowych linji na trzynasty dzień wojny w chwili rozpoczęcia rosyjskiego marszu-manewru, siłami jej trzeciej ,,południowo-zachodniej" armji w kierunku Lwowa, były już zgromadzone w głównych obronnych puktach małopolskiej Galicji następujące austro-węgierskie siły:

W Krakowie korpus I. pół polski, pół szląsko morawski, i VIII czeski z jedną samodzielną dywizję jazdy, tj. 100.000 kombatantów i 216 dział, około 30.000 formacji landwery i pospolitego ruszenia 1-go powołania, działając zaczepnie w kierunku Kielc i Częstochowy, na której to drodze nie mogły spotkać wielkich sił rosyjskich, z lewą flanką zabezpieczoną przez granicę pruskiego Szląska, z prawej przez korpus VI. węgierski z Koszyc, tj. 40 tysięcy wojska i 90 dział w wielkich polowych oszańcowaniach Sandomierza, w ciągu tygodnia zamienionego na oszańcowany obóz dla 60.000 wojska, dalej linja obronna austro węgierska schodziła się z linją Sanu przez Jarosław z trzecią dywizją jazdy wysuniętą ku Tarnogrodowi, i Przemyśl z jedną dywizją piechoty X. korpus z landwerą i pospolitem ruszeniem i 1-go powołania, a reszta gromadziła się na przestrzeni pomiędzy Lwowem i Brodami, na rozstrzygającym terenie walki.

Korpus lwowski XI i dywizja korpusu Xgo, korpus IX czeski, korpus II i III niemieckie, korpusy IV, V i XII w większej swej części, dwie dywizje jazdy ze Lwowa i Wiednia i dwie nowo sformowane landwery i węgierskich honwedów i 40 brygad kroackiej piechoty, stanowiły siły poważne wynoszące 280.000 piechoty, 25.000 kawalerji, 35 artylerji trenu; około 800 dział artylerji korpuśnej i dywizyjnej, oprócz tego park artylerji głównej rezerwy i nowoprowadzonych baterji moździerzy ruchomych oblężniczych, w ogólnej masie 350.000 kombatantów i 900 polowych dział, po za któremi formowały się i spieszyły na teatr wojny nowe dywizje landwery, a za niemi pierwsze powołanie pospolitego ruszenia, a cztery pozostałe wewnątrz monarchji korpusy linjowe, przeprowadzają mobilizację i przygotowują się do wymarszu, gdzie ich potrzeba i polityka powoła.

Podobnie więc jak pod Koeniggraetz, małe, różniące się ilościowo siły, przygotowują się do starcia ze sobą, niezdecydowana polityka, nieład i brak energicznego i rozumnego dowództwa ze strony austrjackiej dały Prusakom zwycięztwo. Dziś Austro-Węgry, oparte o przymierze obronne z energicznem niemieckiem cesarstwem, pod przewodnictwem zdecydowanych i ofenzywnych, z głębi duszy, z tradycji wielkiego kurfuersta i Fryderyka II Prus, pomimo woli pod parciem energji sprzymierzeńca, który jak prądem galwanicznym przeniknął tradycyjną poważną ospałość gabinetu wiedeńskiego, tak, że ten ostatni już w r. 1888 zdecydowaną postawą aż do gotowości natychmiastowej wojny zmusił Rosję do dyplomatycznej rejterady, dzisiaj gabinet wiedeński już nie marzył o uniknięciu wojny jak w roku 1866, tylko o odporze lub nawet o zwycięstwie stanowczem za przykładem Niemiec; nie stracili ani chwili czasu, a zdecydowaną postawą natchnął zaufaniem armję swoją od wodza do ostatniego żołnierza.

Dano zupełną władzę wodzowi i rozkazano zwyciężyć.

Postawiono ,,va banc"!

Tylko w ten sposób wojny się wygrywa.

Aleksander na polach Arbelskich i w Cylicyjskich wąwozach, Hannibal nad jeziorem Trazymeńskim i pod Kannami, Cezar pod Alezją i Farsalą, Napoleon pod Austerlitz i Wagram stawiali wszystko na kartę.

Wygrali, ale trzeba umieć postawić.

* * *

Pozycja wojsk austro-węgierskich nad Bugiem, o 50 kilometrów na wschód od Lwowa, dziwnem podobieństwem wystawioną była jak pod Koeniggretzem na koncentryczny atak dwóch mas nieprzyjacielskich, od strony Brodów i Tarnopola, z których ta ostatnia wychodziła także na prawą flankę pozycji austro-węgierskiej, zmuszała ją przeto jak pomiędzy Bystrzycą i Elbą, do zagięcia swojego prawego skrzydła i wzmocnienia go szeregiem oszańcowań. Za to skrzydło lewe było bezpieczne.

Wprawdzie groziły mu dwa korpusy rosyjskie, gromadzące się w okolicy Brześcia, jednak z dalekiej Moskwy nie zdołano już przewieść je w całości, potrzebne zresztą one tu były na wypadek wypowiedzenia wojny przez Prusy i wkroczenia gotowysh niemieckich korpusów; groził i korpus XIV lubelski ale korpus VI w Sandomierzu, dywizja jazdy z Jarosławia, załoga w Przemyślu i dywizja w Rawie Ruskiej od głównych sił orderowana, obserwowały pilnie z tej strony ruchy nieprzyjacielskie, a uderzenie na lewe austro-węgierskie skrzydło od strony Brodów za pomocą flankowego marszu, broniły Leszczynowskie i Czanyzkie błota, od Dmitrowa do Toporowa, przedłużone stawem Toporowskim, trudne do przebycia, a łatwe do obrony, na przestrzeni przeszło 15 kilometrów i w ogóle błotnisty charakter terenu, trzęsawiskami Stawiska, Pokrowy, Podbłocia przerzynający nawet pomiędzy brodami a Buskiem drogę żelazną, główną linję operacyjną armji rosyjskiej, i sięgający aż do Oleska i Chwałowa.

Za to droga z Tarnopola na Złoczów i Busk wrzyna się od południa wyniosłym terenem i panuje nad niziną rozciągającą się przed frontem prawego skrzydła austro węgierskiego i nad szosą, czyli, jak nazywają w Galicji, gościńcem cesarskim od Złoczowa do Lwowa, a przebiegającym łukiem wypukłym u stóp tych wyniosłości, aż do wioski Słowity i karczmy na mogiłce na łąkach folwarku Mazowa.

Lewe skrzydło pozycji austro węgierskiej i część centrum ciągnie wzdłuż niestanowiącego tu znacznej przeszkody Bugu na lewem skrzydle z powodu błotnistych brzegów trudniejszego do przebycia od Ostapowic do Drewlan, skrajnego punktu armji austro węgierskiej na lewem skrzydle.

V.

Korpus XI lwowski po odrzuceniu pierwszej nawały 11 dywizji kawalerji rosyjskiej i wstrzymaniu pierwszego zapędu XI rosyjskiego korpusu, w miarę gromadzenia się sił nieprzyjacielskich cofnął się bez boju po za Brody i oddając miasto nieprzyjacielowi, ustawił się w szyku bojowyw po za mokrą niziną na południe-zachód na lekkich wyniosłościach Smolny, z laskiem Hołotówki na lewem skrzydle, a zajmując wzgórza Kotowszczyzny i przedmieście starę Brody bronione z zaciętością, nawet z bagnetem w ręku, panując artylerją swoją nad debuszującemi z miasta rosyjskiemi kolumnami — wytrzymał bój całodzienny i z zapadnięciem zmroku zaczął się cofać linją drogi żelaznej, wysełając naprzód rannych i bagaże i mając na prawo lwowską dywizję kawalerji, cofającą się pod przykryciem artylerji swojej szosą złoczowską, psując drogi i mosty i korzystając po drodze z licznych przeszkód terenu dla dania odporu leniwo i nieśmiało ciągnącej za nią kawalerji rosyjskiej.

W miarę posuwania się piechoty i artylerji plantem kolejowym saperzy uszkadzali drogę żelazną wysadzając mosty i przejazdy szczególnie na trzęsawiskach i czyniąc drogę żelazną na razie do użytku niezdatną.

A bocznemi drogami na Ponikowice i Hołoskowice ciągnęła uciekająca ludność brodzka, jak kto mógł, z betami i bachorami, bogatsi w powozach i w wózkach, nędznemi szkapami chłopskiemi, biedniejsi pieszo, a po nad tem stał lament nieustanny, płacz kobiet i dzieci.

Spychając się wzajemnie z drogi, tłoczyła się ta ludność pośród przekleństw i szwargotu pod niepomiernym strachem napadu kozaków, i przykucając blada i wystraszona, na huk wystrzałów działowych, trzasku ręcznej broni i donoszącego z odległości ,,hurra!"

Wczoraj jeszcze bogaci i zamożni właściciele kantorów bankierskich i składów kupieckich, umykają dziś bladzi i wystraszeni z resztkami mienia, a po za niemi łuna na niebie: to stare Brody zapalone granatami goreją.

Generałowie rosyjscy wprawdzie nie są jeszcze bardzo okrutni, dopóki armja nieprzyjacielska w polu nienaruszona stoi, ale zawsze szeroka natura pohulać lubi. W końcu roku 1877 po zdobyciu Plewny, zabraniu w niewolę armji Wessla baszy pod Szypką i rozbiciu Sulejmana pod Filipopolem, straż przednia armji rosyjskiej, maszerująca na Adrianopol, pod dowództwem generała Raucha, spotkała w skalistym wąwozie Marycy dwudziestotysięczną kolumnę, uciekającej ze swoim dobytkiem, tureckiej ludności. Spieszno było, obejść niepodobna, z jednej strony skały prostopadłe, a z drugiej przepaść Maryey, Kazano oczyścić drogę. Szarża kawalerji kolby i bagnety nie pomogły ludzie nie mogli się nigdzie usunąć. Rozkazano miażdżyć kataczami. Wojsko przeszło, ale przeszło po krwawem błocie dwudziestu tysięcy ciał.

W tej drodze z Brodów, wczorajsi magnaci stali się bardzo pokorni. Oto bankier bogaty, jego majątek, żona i rodzina w tym przewróconem w rowie powozie, ze złamaną osią. Woźnica uciekł, pędzony strachem panicznym, a on bezradny załamuje ręce. Zdaje się krzyk Ryszarda III z piersi mu się wydziera: ,,Konia! konia! pół królestwa za konia!" — ale cała masa z egoizmem nieszczęścia omija go, nie patrzy, złorzeczy.

— Panie! panie! Niech pan mnie pomoże, ja dam sto koron, ja dam dwieście .... niech mi pan pomoże.... a tausend Kronen.....

A cienie nocy i łuna daleka dodowały jeszcze grozy temu pochodowi cieniów.

Z krótką fajeczką w zębach, siwy, w podstarzałem ubraniu, z wyschłą twarzą, zobojętniałą na wszystko, pooraną zmarszczkami, z okiem przygasłem i siwymi, opadniętymi wąsami, w starym miękkim kapeluszu, obojętny na wszystko, — pooraną zmarszczkami, z okiem przygasłem i siwymi, opadniętymi wąsami, w starym miękkim kapeluszu, obojętny na wszystko, opierając się na sękatej lasce, idzie błotnistą drogą, wśród różnobarwnego tłumu, jeden z tych licznych tułaczy, wiecznych bojowników za sprawę polską, owych cyganów wolności, co to nie zaznał w swem życiu ni szczęścia, ni radości, nie spróbował słodyczy domowego ogniska, tylko przechodząc z walki do walki, z więzienia do więzienia, a znał je na palcach, znalazł się w końcu sam na bulwarach paryskich, bez centima pieniędzy w kieszeni. I odtąd schodził całą niemal Europę, poznał wszystkie kawiarnie i szyldy, nauczył się jako tako obcej mowy, i z sercem rozgoryczonem, zwiędłem, zabrnął w końcu do Galicji, ażeby na niegościnnej dla Polaków ziemi polskiej złożyć sterane swe kości.

Obcy wśród swoich, widział on rozbijające się ideały młodości, a na tych ranach serdecznych, zkąd mu się niegdyś krew serdeczna sączyła, potworzyły się nieczułe narośla, a złamane uczucia wylały się śmiechem sarkazmu. Znamy ich, tych ptaków wolnych, z rodzinnych gniazd wyrzuconych. Znamy te życia złamane. Przywędrował on do nieznanych mu Brodów, zobaczyć siostrę, której od lat kilkudziesięciu już nie widział, a którą kochał czule, gdzieś tam pod rodzinnym dachem, wśród zabaw niewinnych i pieszczot matki. Siła wspomnień go tu sprowadziła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czytajcie Wielkopolanina.



Baśni Ludowe.

TOMIŁA.

(Ciąg dalszy.)

Na zielonej łące pod gęstym borem stoi rzeźka drużyna, chłopcy, jak laleczki, wąsiki i czupryna, przy boku szablica, w ramieniu rusznica — każdy na koniku.

Siedzą i czekają, koń kopytem tupie, z sobą rozmawiają, wąsa podkręcają.

Było ich dwunastu, przyjechał trzynasty, ale smutny, blady, z posępnem obliczem — tylko wzrokiem pała, a piersiami wzdycha, a jego westchnienie, ah! ciężkie westchnienie, wesołą drużynę smuci i przeraża.

— Jedźmy, braciszkowie, jedźmy, przyjaciele, — mówi Rusław smętny, a rzeźka drużyna, jak chmura ze grzmotem, ruszyła na koniach do boru galopem.

Wjechali do boru żwawo i galopem, a potem stanęli i ruszyli stępa.

— Na lewo, paniczu, na lewo za parów, za błota, — rzeknął Witomir leśnika syn.

A syn leśnika od dziecka małego wychowany w lesie, wie najdokładniej, gdzie parów gęsty, po którym dębie został pień, kędy wybiegłe szumiące sosny, albo liściata olszyna, gdzie grzywacz grucha, kukułka kuka, jezioro szemrząc, głuszy słowika śpiew.

Witomir wszystko to wiedział — i wiedział jeszcze, że za chrapami i trzęsawiskiem pod wzgórzem zbójcy mieszkali — i poprowadził rzeźką drużynę tuż pod zbójeckie schronienie.

Stanęli, a smutny Rusław z swym Witomirem idąc na zwiady, pod samym wzgórkiem zbrojnego zbójcę w krzaku ujrzeli. — Zbójca ten znać był na czatach; — spostrzegł dwóch młodzieńców, pochwycił strzelbę, kurek odciągnął i już, już miał wypalić, kiedy śmiały Witomir uderzywszy na zbójcę, bez wystrzału, po cichu na ziemię go powalił i bez życia zostawił.

Idą, a im szli dalej, wyraźniejsze słychać głosy, krzyki, wiwaty i bezładną muzykę zbójeckiego biwaku.

I weszli na samo wzgórze, gdzie przez otwór jaskini gęstym chrapem okrytej ujrzeli bandę morderców i słyszeli ich słowa, a każde słowo zbójeckie Rusława raniło serce.

Śpiewał jeden w peruce: "pijmy brachy, poncz i wino, jutro koniec z dziewczyną, jak ona mnie łba nadcięła, ja też jutro z nią tak zrobię".

Śpiewał drugi bez ręki: — "pijmy brachy, poncz i wino, jutro koniec z dziewczyną, jak ona mi ramię ścięła, ja też jutro z nią tak zrobię".

Śpiewał trzeci bez palca: — pijmy brachy, poncz i wino, jutro koniec z dziewczyną, jak ona mi ścięła palec, ja też jutro z nią tak zrobię".

— Ach, gdzież ona, Witomirze? truchlejąc Rusław rzecze.

— Patrzno w lewo, mój paniczu, co tam leży na barłogu w tym kąciku?

— O wiem, widzę, Witomirze, spiesz się — Boże! ratuj, prędzej".

— Cicho, cicho, — rzekł Witomir, i pobiegnął po drużynę; — i za chwilkę, cichuteńko dwunastu młodzieńców dzielnych w zbójecką jaskinię jak piorun wpadło. — Rusław z orężem w ręce jednej, z barłoga z kącika ręką drugą porwawszy Tomiłę swoję, krzyknął, że mu jej piekło wydrzeć nie zdoła i rąbiąc, siekąc, zbójecką toczył krew — a Tomiła jak nieżywa, na jego ramię upadła i zemdlała.

Tak napadnięta zbójców banda, w pół została wycięta a pół związana i do pięknego pojmana dworu.

Rusław z swoją drużyną i wierną sobie Tomiłą w pogodną noc stanął niebawem pod pięknym dworem, zakołatał do bram które gdy otworzyli, wjechał na dziedziniec, prowadząc trzech zbójców.

Zbudził się cały dwór: zbudzili się państwo; Rusław Tomiłę swoją, ująwszy za drżącą dłoń, wiódł kochaną przed rodziców, a za niemi przyjaciele wiedli w łańcuchy okutych zbójców.

Rozrzewnili się państwo z radości i podziwienia, gdy ujrzeli Tomiłę, którą już opłakali, bo o wszystkiem wiedzieli.

Dziwno im także było, gdy ujrzeli tych zbójców, tak miłych swoich gości, ledwie nie mężów dwóch starszych cór — a dziś im złorzeczyli, klął na nich cały dwór.

Oswobodzoną błogosławili rodzice, krewni i dwór, o wszystko się pytali, Panu Bogu dziękowali — potem Rusławowi oddali, a zbójców powywieszali.

Za Tomiły przykładem starsze dwie siostry idąc, z grona rzeźkiej drużyny wybrały sobie młodzieńców. Były huczne wesela, drżał radością cały dwór, cieszyli się rodzice, choć nie byli książętami mężowie ich cór.

SIEROTA.

Chociaż biedna Jadwisia często wybiegała z domu, wszystko przy gospodarstwie jak należy zrobione: daremnie, jej macocha, gorsza od jędzy z piekła, najtrudniejsze zadawała prace, bo nawet odprawiła służebną, a kupiła drugą krowę, przez co cięższą nierównie stała się robota i w domu, i w oborze, i na polu; jednak pracą i wytrwałością wszystko to przemogła Jadwisia. — Ale gdzież to wybiegała z domu ta Jadwisia, skoro była tak dobrą, tak pracowitą?

Jadwisia była sierotką, od lat dwóch nie miała matki, a jej ojciec pojąwszy drugą żonę, nie baczył na osierocone od matki własne dziecko — miał bowiem coś nowszego w domu, bo większą zdawało mu się widzieć pociechę w maleńkim Stasiu. — Staś był tylko pieszczonym, Staś miał wszystko — a Jadwisia była piastunką małego Stasia, była ona w domu służebną, o wszystkiem wiedzieć musiała i wszystko zrobić i za wszystko odpowiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u pp. Banaszaków w Painters Row, zebrano następujące ofiary na Polski Dom Sierót:

A. Krosowski	1.00
J. Eychost	1.00
W. Saboczynska	.50
S. Bank	.25
M. Saboczynski	.25
S. Miłkowski z żoną	.30
Ł. Banaszak z żoną	1.00
A. Anusiewicz	.25
F. Bank	.50
M. Kunat	.50
Razem	$5.55

Na chrzcinach u pp. W. Nogal, na wniosek p. J. Nogal, zebrano na Polską Ochronkę ofiary od następujących osób:

Rodzice dziecka	.50
S. Nowakowski z żoną	.50
F. Domagała z żoną	.50
F. Pitlewski z żoną	.50
J. Nogal z żoną	.50
J. Rolewski z żoną	1.00
Razem	$3.50

Ja niżej podpisyny jako agent Wielkopolanina chodziłem też tu po swoich kostumerach i znajomych i opowiadałem im też o Polsiej Ochronce i tak samo o pikniku, co teraz ma być urządzony. I prosiłem zarazem o jałmużnę na sierotki i nikt dzięki Bogu nie odmówił, każdy mi dawał co mógł. Następujący panowie i panie złożyli ofiary:

W. Wisniewski	1.00
Kurzenski z żoną	.25
S. Polczar	.10
P. Jorczak	.25
M. Murawski	.10
A. Marszalek	.10
J. Piaszczyk z żoną	.10
Bortula z żaną	.10
A. Miller	.25
J. Leszek z żaną	.25
P. Koszaris	.15
M. Gniadek	.25
K. Lorenc	.10
J. Żygarowicz	.25
M. Harczga	.10
J. Marszalek	.5
M. Zajonc	.10
S. Wnenk	.10
P. Wulf	.10
T. Krzesik	.10
Dorodowicz	.25
E. Jaworski	.25
A. Sinacki	.10
J. Żygerowicz	.10
J. Bargel	.15
F. Marszalek	.10
P. Omacher	.10
J. Tomkowicz	.25
M. Sokołowski z żoną	.25
J. Sztuczka	.50
M. Bochman	.30
Razem	$6.15

W. Wisniewski.

Na pierwszych chrzcinach u pp. Orszulaków w New Kensington, na wniosek p. Ostrowskiego, złożono na Polską Ochronkę w Emmsworth jak następuje:

W. Ostrowski	25
J. Saidler	.25
T. Tomkiewicz	.25
A. Kowalski	.25
A. Stankiewicz	.25
J. Sobieraj	.25
T. Orszulak	.25
K. Siołkowski	.20
A. Murawska	.10
Razem	$2.05

Bóg zapłać!

Na chrzcinach u pp. Walkowskich, na górach, 13ta warda, na wniosek p. F. Galant, zebrano dobrowolną składkę na Ochronkę:

A. Walkowski	.60
A. Walkowska	.50
Państwo Galant	5.00
K. Tiszler	.45
A. Jaworski	.50
M. Szelong	2.00
K. Dobkiewicz	.50
J. Kowalewski	.50
J. Eichsted	.50
F. Wysocki	.50
M. Różka	.25
M. Bugaj	.25
M. Zagórski	1.00
Państwo Różka	.75
A. Kazmierski	.50
J. Kazmierska	.50
J. Walkowski	.50
M. Walkowska	.50
F. Walkowski	.50
J. Walkowska	.50
W. Ziółkowski	.50
K. Ziółkowska	.25
M. Ziółkowski	.25

Tak samo i dzieci złożyły małą ofiarę na sieroty:

H. Galant	1.00
M. Jaworski	.25
F. Zagórski	.25
B. Kazmierski	.25
M. Kazmierski	.25
A. Kazmierski	.25
A. Bugaj	.10
M. Walkowski	.10
F. Kowalska	.10
M. Wysocka	.15
Razem	$20.00

AGENCI "Wielkopolanina".

Agentami „Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki; są następujący panowie:

PITTSBURG, PENNSYLVANIA
Felix Szarejko, 145 — 15th Str. South Side.
St. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
M. Deja. 3062 Brereton Ave. 13-th Ward.
P. V. Obiecunas, sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy, 1118 Carson Str. South Side.
J. Pilarski, 47 Welsh Road South Side.
Peter R. Richest, 533 Carson St. S.S skład książek, papieru i tytuniu.
Stan. Nowakowski, 5 Birmingham Str. S. S
Koczorowski Ant. 84 — 15 St
Krantz S. 2809 Harcums Alley
Andrzej Dolata, 2315 Mission Str.

MCKEES ROCKS, PA.
T. Letky, 830 Bouquet Str.
Leon Poznański, 971 Benwood Ave.

SHARPSBURG PA.
L. Handzlik, 20 Bridge Str.

HOMESTEAD, PENN'A.
P. Wasielewski, White Eagle Hotel, 603 Dickson St.
F. Wiśniewski, 125 West 12 Str.

BRADDOCK, PENN'A.
Filip Kanarkowski, 852 Talbot Ave.

GLASSPORT, PA.
Fr. Krolikowski.

DUQUESNE, PENN'A
Wacław Gaca, Box 406

McKEESPORT, PA.
M. Rzczyński, 702 White str

CARNEGIE, PENN'A
A. Wodzinski, Box 967
Jan Switała 101 Locust Str. Glendale.

JOINT, PA.
Antoni Smogur

FORD CITY, PENN'A
Fr. Sporny, Box 142

FOREST CITY, PA.
Michał Wiśniewski, box 551

EVERSON, PENN'A
K. Firlik

NEW KENSINGTON, PA
St. Nadolski

CRAB TREE, GOFF P. O., PA.
Andrzej Cabon, box 8

WINDBER, PA.
W. Dankowski, box 314.

NEW CASTLE, PA.:
A. Łaski i J. Marszałek, polscy groserniey. 517 Moravia Str.

BEAVER FALLS, PA.
Jan Zygiełło, 1625 Second Ave.

ERIE, PENNSYLVANIA
W. Filipowski, 529 E. 14th Str.

SHAMOKIN, PENN'A
L. Kondziora, 255 S. Vine Str

MOUNT CARMEL, PENN'A
Jan Kaźmierczak, 233 Walnut Str

SHENANDOAH PENN'A
S. Bartylok, 231 N. Jardin Str

NANTICOKE, PA.
F. J. Ebert, skład maszyn, ram i inneg towaru, Market str.

NORTH BRADDOCK PA.
Wincenty Wiśniewski 6 Brenton Ave. Bessemer Tarrace.

ELIZABETH, PA.
Ignacy Brozowski

MOUNT PLEASANT, PA.
Albert Buczek, P. O. Box 731
Antoni Uniejewski, 314 Smithfield Str.

LATROBE, PA.
Piotr Kendziora, Box 890

BRADEVILLE, PA.
Stoinski Franc., Box 55

NATRONA, PA.
B. Jasiecki, box 214

CLEARFIELD, Pennsylvania.
Ignacy Rolka, Coalport P. O.

JOHNSTOWN, Pennsylvania
F. J. Szczepański, 607 Chestnut Str.

VANDERGRIFT, PA.
Frydrych Kamiński

WHEELING, WEST VIRGINIA
A. Miller, 2344 Wood Str.

CLEVELAND, OHIO
W. Kłosowski, 123 Tomworth Str.
Jan Kaminski, Polski salunista 541 Maceline Str.

DETROIT, MICHIGAN
Jan Iwanicki, 1375 St. Aubin Av
M. Wasiglewski, 837 Riopelle Str.

ISADORE, MICHIGAN
M Brzezinski
Jos. Rosinski, Jr. Post-Master

GRAND RAPIDS, MICHIGAN
T. Haraburda, 161 Fourth St.

CHICAGO, ILLINOIS
F. Swiadek, 8412 Buffalo Ave. So. Chicago

RADOM, ILLINOIS
Jan Brzeziński.

PULASKI, WISCONSIN
M. Witczak

ASHTON, NEBRASKA
Tom. Jamrog, (Skład narzędzi rolniczych)

DUNKIRK, NEW YORK
A. J. Papierski, 23 Genet Str

THORNDIKE, MASSACHUSETTS.
J. F. Kos, box 142

CZĘSTOCHOWA, TEXAS
August Zaiontz, Postmaster and General Merchandise

TRENTON, NEW JERSEY
Joz. Zawadzki, 82 Jessey Str.
Hoffman Dawid, 9 Elm Street,

CENTRAL FALLS, R. I.
Maciej Kąsek, 7 Sprague Ave.

CHICOPEE, MASS.
Jan Budarz, 26 Front Str.

CHAPPEL HILL, TEXAS
K Gorski

BAY CITY, MICHIGAN
Michał Michalak, 708 Van Buren str.

CONNORSVALLE OHIO.
Władysław Walkiewicz Box 14

MANITOWOC WIS.
Antoni Żadała Cor. 25 and Washington St.

ST. LOUIS, MISOURI
Mrs. Mary Ferst, 1401 N. 7-th Str.

HARTFORD, CONN.
Jan Guzy, 84 Potter St

DAYTON, OHIO
S. Białczak, 238 Troy St

BROOKLYN, N. Y.
W Grochowski. 344 Oakland St

GAYLORD, MICH. Otsego Co.
W. Mańkowski, P. O.

BRENHAM, TEX.
Wład. Nowak

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

„Wielkopolanin" wyszedł w tym tygodniu o dwa dni później niż zwykle. Stało się to dla tego, że wszyscy co pracują w drukarni "Wielkopolanina" bawili na Pikniku urządzonym w Calhoun Parku we Wtorek i w Środę tego tygodnia na korzyść Polskiej Ochronki. Wśród ciągłej, codziennej, całorocznej pracy należał się i drukarzom odpoczynek i zabawa, tembardziej że to zabawa urządzona na korzyść Polskiego Domu Sierót. Dla tego gazeta nasza opóźniła się o dwa dni w tym tygodniu. Zapowiedzieliśmy to w przeszłym numerze, a jednak otrzymaliśmy wiele pocztówek i listów od niecierpliwych abonentów z zażaleniem, że we czwartek nie otrzymano gazety. Prosimy o cierpliwość. Obecny numer otrzyma każdy w Piątek wieczorem lub w sobotę rano, a następne numera wychodzić będą regularnie jak zawsze: we Czwartek. *Redakcya.*

Piknik wszystkich polskich parafii, a jak się ostatecznie wykazało: piknik samej niemal tylko parafii śgo Stanisława K. z Pittsburga, — urządzony na dochód Polskiego Domu Sierót Pittsburgskiego odbył się w Calhoun Parku we Wtorek i w Środę tego tygodnia. O przyczynach niezupełnego udania się Pikniku możnaby wiele napisać. Nie mając na to miejsca, nie piszemy dziś o tem. Napisze o tem później kto inny, kto zna sprawę tę lepiej, niż my. Tu tylko zaznaczymy krótko, że oprócz parafii śgo Stanisława, inne parafie nie dopisały i piknik nie był taki wielki, jak być powinien. — Reporterskie szczegóły z pikniku podamy w przyszłym numerze.

Redakcyę "Wielkopolanina" raczył odwiedzić Wny ks. J. Wielgus proboszcz z Mommoth, Pa., wraz z tamtejszym organistą, p. Kupkowskim.

W zeszłym tygodniu bawiły w gościnie u pp. doktorostwa Sadowskich pani Rozalia z Żółtowskich Pasternacka z synkiem żona znanego w Detroit aptekarza Polskiego p. K. Pasternackiego i panna Barbara Żółtowska, córki wielce poważanego i lubianego obywatela p. Tomasza Żółtowskiego. Obydwie panie zwiedziły nasze dymiące miasto szczegółowo, i podziwiały wszystko prócz brudnych i dziurawych ulic. Z powrotem do domu Szanowne goście wstąpiły do Buffalo.

P. Michał Klukaszewski z Nantrona, Pa., złożył w redakcyi "Wielkopolanina" $1.00 na Polski Dom Sierót.

Donosimy Rodakom pocieszającą nowinę. Oto zakłada się nowa polska piekarnia p. No. 1814 Penn ave. Zakłada tą piekarnię prawdziwy polski piekarz, uczony tego fachu w starym kraju, pan L. Grodecki. Polacy powinni żądać u swoich groserników tego polskiego chleba z polskiej piekarni, pieczonego dla polskich ludzi. Żądajcie tego chleba koniecznie!

Basbaliści z Tow. Kaźmierczyków zwyciężyli w grze w Baseball klub Hieght A. C. zeszłej Soboty. W przyszłą Sobotę grać będą w McKeesrocks. Na pikniku zwyciężyli amerykański klub 13 punktami do 3ech.

Zwracamy uwagę Rodakom na ogłoszenie Banku Metropolitan na rogu Batler i 43ej ulicy. Bank pewny, więc pieniądze pewne, a obsługa grzeczna i rzetelna. Polaków obsłuży polski urzędnik pan J. Horodyski. Popierajcie tych co sprzyjają Polakom!

Pamiętajcie o dniu balu, który urządza Tow. św. Wojciecha ze South Side.

Nieliczna tutejsza załoga rządowego arsenału między 39 i 40 ulicą, licząca 20 żołnierzy, została przekomenderowaną do Fort Niagara przy Buffalo. Jaki oddział stanie w ich miejsce załogą, — nie wiadomo. Ci wojacy byli na wojnie w Chinach i na Filipinach, a więc można powiedzieć, że wąchali proch.

Wszyscy pójdziemy na bal Tow. św. Wojciecha na South Side! Sure Mike!

Gazety angielskie donoszą, że niejakiś John Knukle, zam. p. n. 91 Painters Row, podobno polak, trzymał 300 dolarów w sienniku w łóżku. Jakiś jego "przyjaciel" zwąchał to i uciekł z kopiejkami Szkoda człowieka! Czemu jednak nie dał je na schowanie w bezpiecznym banku, albo w Spółce Budowniczo Pożyczkowej? Tamby mu one nie zginęły!

Strzelcy św. Jadwigi mają świetny bal w przyszłym tygodniu, d. 7 września w Caecilia Hall, w Allegheny. Na te gody pójdzie stary i młody. Sure Maggie!

W pobliskiem Munhall przejechał tramwaj d. 27 małą dziewczynkę polską Marynię Frodską.

Dnia 20 września odbędzie się wieczorem na hali szkoły par. św. Stanisława Koncert naszego tutejszego polskiego skrzypka-artysty, p. Fr. Brzozowskiego, syna znanego tu wszystkim zacnego p. Kaz. Brzozowskiego. Dochód z Koncertu przeznaczony na Polski Dom Sierót. Pan B. kształcił się w swojej sztuce nietylko tu w Ameryce ale również przez dwa lata kształcił się pod okiem najsłynniejszych skrzypków w Pradze czeskiej, — dokąd znów wkrótce po Koncercie odjeżdża, aby się jeszcze bardziej w muzyce wydoskonalić.

Zeszłej niedzieli odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kościoła katolickiego św. Jana przy Liberty av. i 36. Aktu poświęcenia dokonał Najprzew. Koadjutor Biskup Canevin. Bankoye Dyakona podczas uroczystości sprawował Wny ks. C. Tomaszewski, prob. par. św. Stanisława K.

Nauka w szkole św. Stanisława K. rozpoczęła się w czwartek, dnia 3 września.

Gallinger, 1200 Penn av., najniższe ceny w mieście. Harmonijki po $1.50, skrzypce po $1.98, klarnety po $5.00. Także "Cello" 5 skrzypce "Double Base". Zegarki Elgin od $3.75. Wypożyczamy też pieniądze po niskich ratach.

W Pittsburgu bawił parę dni Wny ks. B. Strzelczok, obecnie proboszcz polskiej parafii w Dayton, Ohio.

W zeszłym tygodniu przeprowadzono ogromne rzeźnie z East Liberty na wyspę Herrs Island.

Stare wiarusy Wojciechy ze S. S de urządzają bal na 29 września. Iździe tam wszyscy!

Grupa unijna cygarników miejscowych: "Local Assembly No. 1374 Knights of Labor, składająca się z wyrabiaczy cygar i tobysów, postanowiła na zgromadzeniu odbytem dnia 28go Sierpnia, że upomni się u właścicieli fabryk o zwiększenie płacy nastąpić mające dnia 7go Września. Nowa skala wymaga zwiększenia placy o 25 do 50 centów od tysiąca tobysow lub cygar stosownie do ich gatunku.

Polecamy Rodakom Grocernię i Skład Cygar ob. Józefa Wiśniewskiego, którą niedawno kupił i prowadzi we własnym domu na rogu ulic Liberty i 28. Usługa tam grzeczna i rzetelna, towar pierwszorzędny, najlepszej dobroci a ceny niskie, więc też Skład ten sumiennie polecić można. Popierajmy swoich!

Pamiętajcie o Balach, jakie urządzają Towarzystwa! Patrzcie na ich ogłoszenia.

Domy na sprzedaż tanio, część przy kupnie reszta na spłaty. 1 dom 5 stancyi, w Glassport, za $1,900; 1 dom, 4 stancye, na South Side, $1,400; 1 dom, 4 stancye, w Duquesne, $1,450; 3 domy na 44 ulicy, za $7.100; 1 dom na Lease grun cie, $2,000. Po cóż płacić rent, jeżeli można tanio własność kupić na małe spłaty. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn av.

Gdy zima przeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i stanki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn Ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Władysława Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi popolsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Macie pranie, to zanieście je do pralni Mohn's 2635 Penn Ave., a za oszczędzicie dużo pieniędzy i chorować nie będziecie od pracy.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Pennsylvania National Bank przy Butler i Penn av. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Pennsylvania National Savings Bank, róg 34 i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i płaci 4 procent.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia $3,528.98
11 N. N 5.00
2 Na zabawie u państwa Raczyńskich 8.55
3 N. N 10.00
4 N. N 10.00
51 N. N 3 00
6 Drukarnia "Wielkop." 6.00
7 N. N 50
8 N. N 2.00
91 Tow. śpiewu św. Cecylii 25.00
10 N. N 2.00
11 Maciej Wojnowski 2.00
12 Na chrzcinach u państwa Szulkowskich, 1620 Penn ave., ...20.00
13 Dlugoński Władysław 5.00
14 Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki 11.50
15 Na zabawie u N. N 5.00
16 N. N 5.00
17 N. N 1.00
18 Na zabawie u p. p. Sz. Menner Ford City, (zebrał komisarz pan Michał Waji) 8.00
19 Na chrzcinach u państwa J. Pogoda, (na wniosek p. Jana Barana i p. Jana Pogody) 6.05
20 Józef Harmanowicz 1.00
21 Mic. Klukaszewski, Natrona, Pa. 1.00

Razem $3,666.58

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

W imieniu Sierót,
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Niedaleko miasta McKeesport, przy robotach na nowej linii kolei w Dommler, miała miejsce strzelanina dnia 28go Sierpnia. Pracują tam sami włosi i ci od trzech tygodni już zachowywali się burzliwie i w tem miejscu linii strajkowali. Kompania odprawiła karbowego (foreman) ich, włocha i posłała tamże formana irlandczyka. Tego nie chcieli włosi wcale słuchać, a nawet zaczęli go kamienować. Irlandczyk nie wiele myślący dobył rewolweru i zaczął walić do dagosów. Jedna z kul trafiła włocha Basilio w brzuch prawie w pasie i tenże runął jak długi na ziemię! Inne dagosy rozpierzchli się na wszystkie strony. Gdy rannego podniesiono i otrzeźwiono, zaczął się bardzo mocno wyrywać i uciekać. Gdy go rozebrano i zrewidowano, przekonano się że kula uderzyła w grubą mosiężną tabliczkę numerową, jaką każdy robotnik nosi na kapeluszu lub u pasa, i że kula ta odbiła się od tabliczki, nie raniąc wcale włocha. Podczas tego samego zaburzenia ktoś zapalił wagon napełniony naftą i rozmaitem smarowidłem. Palący się wagon zdołano choć z trudnością odtoczyć od stacyi kolejowej i takową uratować.

Wcale niemiłego dla swej żony żartu dopuścił się w piątek konstabel Lauerman z 31 Wardy. Chciał on swej nadobnej połowicy pokazać, jak to się rabusiom zakłada kajdanki na ręce, lecz założywszy jej kajdanki, nie mógł się na razie doszukać kluczyka od takowych i nie mógł ich otworzyć. Przeszukawszy wszystkie swoje konstablerskie i jak wiadomo bardzo obszerne kieszenie i kabzy, nie mógł pan konstabel otworzć kajdanków, ni żonki swej z nich uwolnić! Daremne były wszelkie wysiłki! Miła żonka musiała siedzieć całe popołudnie w domu z kajdankami na ręku i nie mogła nawet przejść się do sąsiadki na zwykłą porcyę plotek! Nawet kolacyę spożyć musiała z kajdankami na ręku! Dopiero ciemnym wieczorem, gdy w ciemnościach nikt ich nie dostrzegł, — podążyła czuła parka na najbliższą stacyę policyjną na South Side, gdzie inspektor policyi mający zapaśne klucze od kajdan, utworzł takowe i zwolnił ścierpnięte rączki rozgniewanej już wtedy na dobre pani konstablerowej! Dała ona później dobre pamiętne mężulkowi za owe kajdanki!....

Ostatnie kilka rzęsistych deszczów podniosły stan wody w rzekach tutejszych: Allegheny i Monogahela, o tyle, że firmy węglarskie zdołały wysłać w dół tych rzek ku Południowym Stanom wielkie ilości węgla kamiennego, który już od kilku tygodni oczekiwał na spławienie na licznych płaskich łodziach ("barges") na obu tych rzekach w porcie naszego miasta. Wyprawiono w dół rzeki Ohio w parku dniach przeszło sześć milionów buszli czyli półtora miliona korcy węgla. Kilka set ludzi znalazło przy tem zatrudnienie i sposób miłej przejażdżki kilkuset-milowej po rzece Ohio. (Rzeka Ohio, jak wiadomo, zaczyna się od miejsca, gdzie pod Pittsburgiem łączą się wody rzek Allegheny i Monogahela.)

Doskonały zegarmistrz, M. Lublyn, 1232 Penn Ave., Pittsburg, Pa., z którym się można rozmówić po polsku. Mam na sprzedaż zegarki a także instrumenta muzyczne po najniższych cenach. Sporządzam zegarki starokrajskie.

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. "Swój do Swego!"

Pamiętajcie, że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką na rogu ulic Penn ave. i 28.

Czy oszczędzasz pieniądze? Jeżeli nie, to zacznij natychmiast. Czas oszczędzać jest, gdy pracy dużo i płaca dobra. Iron & Glass Dollar Savings Bank, 1115 Carson st. S. S. Pittsburg. Zaopiekujemy się waszemi oszczędnościami i płacimy 4 procent.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej, skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Rosetta Goldstein, dyplomowana i praktykowana z Petersburga akuszerka, poleca swe usługi. Adres 101 Washington st. Pittsburg, Pa.

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. Swój do Swego!"

Nie traćcie pieniędzy dopóki nie ujrzycie mój zapas zegarków i biżuteryi. U mnie możecie zaoszczędzić dużo pieniędzy. C. E. Snyder, zegarmistrz, 3711 Butler st.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 532 — 5 piętro, Frick building, Grant str. Pittsburg, Pa. (8

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. "Swój do Swego!"

Doktorka pani L. Robin, leczy choroby kobiet i dzieci. Godziny przyjęcia: od 9 do 11 rano i od 1 do 3 po południu, a także od 7 do 9ej wieczorem. 1616 Fifth ave., Pittsburg, Pa. Mówi po polsku.

Nastał znowu czas ślubów i wesół. — Narzeczeni niech pamiętają, że najpiękniejsze i najmodniejsze zaproszenia weselne mogą dostać w drukarni Wielkopolanina.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki wypadek, bo nie wiecie dnia ni godziny waszego zgonu.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że Redakcya nie odpowiada za korespondencye i artykuły pod tytułem "Nadesłane", — ani za ogłoszenia zbyt szumne i zawiele obiecujące. Ogłoszenia szumne, obiecujące coś za nic albo obiecujące jakieś nadzwyczajne, cudowne niemal skutki, — powinien każdy brać bardzo ostrożnie. *

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 31 Sierpnia:

Główna poczta, miejscowe.

L. Porowski
A. Kedanski

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

3 A. Arzewski
7 L. Borzynski
9 W. Baczkowski
15 J. Cewinski
16 M. Dochowska
21 T. Dzierzynski
22 A. Doboreniecki
26 F. Filipowski
29 L. Gosowski
30 M. Grabowski
31 M. Grzelak
34 T. Horvath
37 M. Kaminski
38 M. Kaczcin
40 A. Klcbawski
42 S, Kowalski
43 E. Koleschanski
44 H. Kozlowski
52 J. Lewandowski
53 N. Lichtmanowski
54 J. Lisowski
58 M. Luniewski
65 M. Marcinkiewicz
68 J. Mikotapki
72 L. Mikasinowic
75 W. Maskal
80 A. Orkwiszewski
85 Francowiny Pan
89 W. Pietka
90 F. Piata
102 S. Shaconiski
107 F. Szymanski
108 F. Stulecki
117 J. Wajczunenas
118 M. Waszkowicz
120 P. Winikajdys
122 A. Yelskienna
123 S. Yonczak
124 P. Zatagiencis

East Liberty Stacya.

W. Smolinski

Arsenal Stacya.
Zagraniczne.

F. Dobrzanski
J. Glinka
A. Glukau's
J. Kielb
J. Klosek
A. Miklusz
S. Michniewicz
A. Rosinski
M. Simunowic

Carson stacya.

M. Buzanoski
J. Korycuszki

Zagraniczne.

P. Blawicowski
J. Bankowski
J. Conkowski
J. Cybulski
J. Gorzejewski
P. Kosnivewicz
M. Klegewicz
A. Wozniak
J. Ziwieblis
P. Zielinski

Hazelwood Stacya.
Zagraniczne.

J. Piotrywski
Pan Yan Piotrowski

Ogłaszajcie się w „WIELKOPOLANINIE".

Na Sprzedaż.

$4,200. Dwa domy: (murowany i drewniany) o 12 izbach, na tyle 35tej ulicy i Penn ave. Rent miesięczny $17.00. James W. Turner, 443 Fourty ave.

Na sprzedaż.

Do sprzedania bardzo tanio dobrze opłacający się skład rzeźnicki, w Braddock, Pa. Właściciel sprzedaje dla tego, że przystępuje do innego większego interesu. Zgłosić się do Redakcyi Wielkopolanina, 56 — 22 st., Pittsburg, Pa.

Organista,

Polak, życzy sobie otrzymać gdziekolwiek przy polskim katolickim kościele obowiązek organisty. Z obrządkami kościelnymi jest obeznany. Zgłość się do:
John A. Piątkowski,
183 Endicott st.,
Boston, Mass.

CZYTAJCIE "WIELKOPOLANINA"